Rok 1869. Kraków, Wtorek 8 Czerwca Nr. 79.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica G rodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów,
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

Słoweńcy.

Od podnóża Alp styryjskich do Adrjatyku zamieszkało półtoramiljonowe plemię słowiańskie, które najście madjarskie całkiem odosobniło od północnych pokrewnych szczepów, i przetrwało tam wieki zapoznane i zapomniane od wszystkich.

Uboga ziemia nie nęciła przybyszów obcych, więc słoweńcy nie mieli do walczenia w swém łonie z wrogim żywiołem i zachowali swą narodowość w pierwotnéj postaci; za to nad oświatą miejscową nikt nie pracował, gdyż tak baron niemiecki, jak kupiec włoski, troszczyli się więcéj o wyciąganie ostatniego grosza z poddanych, jak o jego umoralnienie i dobrobyt.

Słoweńcy nie posiadali wyższych klas społeczeństwa, a dzieje ich poddaństwa przedstawiają jedną z najciemniejszych kart średniowiecznych stosunków. Pracowici i oszczędni, podobni w tém do górali karpackich, gonili za zarobkiem w dalekie kraje, lecz na to tylko, aby za powrotem do domu, oddać w krwawym pocie zapracowany grosz, w ręce obcego pana.

Nareszcie ze zniesieniem poddaństwa, z nowoczesnym postępem, stosunki się zmieniły, poznano słoweńców jako najlepszych robotników w Austrji, a zaoszczędzony owoc pracy dał możność niektórym z nich i do nabycia odpowiedniego wykształcenia i do rozpatrzenia się w położeniu swych braci.

Nie było ono tak rozpaczliwém, jak się zdawało, gdyż masa ludu pozostała wprawdzie ciemną, lecz nieskażoną w swym narodowym charakterze. Oświecić ją i wyzwolić z obcéj opieki, stało się pierwszém zadaniem tych kilku ludzi, którym należy się najzupełniejsza cześć za to, iż poświęcili się sprawie wywalczenia praw swego narodu.

Tym sposobem powstała kwestja słoweńska.

Na pokonanie jéj wymyślono jak zwykle dwa środki: biurokrację i germanizację. Pokrajano ziemię słoweńską na sztuki, przyłączając część północną do zgermanizowanéj na wskroś Styrji i Karyntji, i oddzielając południową, aby tam oddać przewagę na wybrzeżu mieszkającym włochom. Aczkolwiek wiedziano dobrze, jak niebezpiecznym dla państwa był ostatni żywioł, niechęć do wszystkiego co słowiańskie, przemogła. W niéj należy szukać przyczyny potworzenia tylu małych namiestnictw, zwiększających jedynie administracyjne koszta.

Germanizacja poszła daleko trudniéj, gdyż oprócz większych właścicieli ziemskich i potomstwa dawnéj biurokracji, nie znalazła żadnych podstaw; niższe duchowieństwo zaś, stanęło jak zwykle i w czém jego zwykła zasługa, po stronie ludu.

Na wszelkie żądania słoweńców, mają germanizatorzy jednę tylko odpowiedź: „zostańcie niemcami, gdyż nie macie ani własnych dziejów, ani własnego piśmiennictwa, ani własnéj oświaty.“ Aby dojść do téj oświaty, żądają właśnie słoweńcy emancypacji z pod niemieckiéj opieki, gdyż jaką ona była, tysiącletnia przeszłość dowodem.

Ciemnota słoweńców jest najlepszą ilustracją biurokratycznych niemieckich rządów. Wszystkie elukubracje niemieckich dzienników prawdy nie zasłonią i kwestji nie załatwią, a gdy słoweńcy domagają się połączenia rozszarpanych cząstek swéj ziemi pod jednym zarządem, i możności kształcenia się w kierunku narodowym, mają najzupełniejszą słuszność.

Wykrzyknik: „zostańcie niemcami“ odnosi się tu do wszystkich słowian, a że został specjalnie zastosowanym do słoweńców, jest dowodem, iż ich mają za tak słabych, że nawet hypokryzja stała się w obec nich zbyteczną.

Ztąd to co się w Krainie odbywa, jest tylko epizodem wielkiéj walki z germanizmem od Baltyku do Adrjatyku prowadzonéj, w któréj ludy słowiańskie bronią się tak nierównymi siłami przeciwko jego roszczeniom.

Mocno mylą się niemcy, jeżeli sądzą, iż zdołają szale zwycięztwa przechylić na swą stronę, spotwarzając ludzi broniących w pierwszym szeregu sprawy swego kraju. Imiona Cavourów, O'Connellów, Szehenyich i tylu innych, jaśnieją złotemi promieniami w dziejach, a potwarz, którą ich za życia obrzucano, jest tylko ciemném tłem, od którego ich postać odbija, — gdy tymczasem dzieła Weberów, Wutkych i im podobnych stały się oddawna pośmiewiskiem.

Nie każdemu dane takie powołanie, do którego potrzeba przedewszystkiem serca i głowy, gdy tymczasem lada kto może w Czechach lub na Morawie wyrzec się swéj narodowości, i stawszy się koryfeuszem partji mającéj chwilową przewagę, dojść do wysokiego wpływu i znaczenia, szerząc i podtrzymując namiętności i zaślepienie téj partji. Nad takiemi wielkościami — przechodzi jednak historja do porządku dziennego.

Polemika.

Odpowiadając *Dziennikowi Lwowskiemu*, który nazwał *Kraj* rodzajem *Czasu* poprawniejszym, *Czas* powiada, że programem naszego dziennika jest branie udziału warunkowo w radzie państwa, a zatém niebranie w niéj udziału, bo warunek jest niepodobny.

Jedynym warunkiem, jaki stawiamy co do dalszego udziału w radzie państwa jest przyjęcie rezolucji, wynika ztąd, że *Czas* przyjęcie rezolucji uważa za... warunek niepodobny.

Naszém zdaniem, gdyby tak jak do tego wskazujemy środki, Galicja dała woli swego sejmu jednomyślne i silne poparcie, wyrażając na zgromadzeniach wyborczych ufność tym, co jéj bronią, naganiając politykę tych, co jéj odstąpili, i objawiając wszelkim legalnym sposobem, że trwa przy żądanich w rezolucji wyrażonych, raczéj odrzucenie rezolucji stałoby się naówczas niepodobném.

Nie lekceważy się woli pięciomiljonowéj prowincji, która stojąc na gruncie legalnym, żądając tego co jéj się należy, wolę swoją prawnie wyraża i energicznie popiera, a w razie nieuczynienia zadość jéj życzeniu ma odwagę użyć środków, jakie jéj prawo daje w ręce.

Ale lekceważy każdy mąż stanu, każdy rząd, lekceważy każda większość i każda władza pokorne żądania tych, co je zanoszą półgębkiem, i oświadczają z góry, że w razie odrzucenia pozostaną również powolnymi na każde skinienie, i dłoń krzywdzącą również jak obsypującą dobrodziejstwami, całować i lizać będą.

Od własnego postępowania Galicji zależeć będzie, czy rząd wiedeński będzie się z nią rachował, czy z nią nadal co zechce bez względu na nią robić będzie.

Zdaje się, że w prowincji naszéj przeważy zdrowe, chłopskie rozumowanie, które w najrozmaitszéj formie powtarzamy prawie codziennie, i próżno wyzywamy przeciwników, ażeby je obalić rozumowaniem zechcieli.

Wszakże jest niezawodném, że rząd wiedeński zrobiłby Galicji pewne, bodaj małe ustępstwo, żeby tylko jéj reprezentantów w radzie państwa utrzymać. Zdaje się, że sam hr. Golejewski odpowiedziałby twierdząco na to pytanie.

Jeżeli zatém przyjmiemy program *Czasu*, to jest oświadczymy, że powinniśmy bezwarunkowo brać udział w radzie państwa, i że go w każdym razie brać będziemy, jakiż interes będzie miał rząd wiedeński robić dla nas owo ustępstwo, któby zrobił, gdyby nie był pewnym, że w radzie państwa zostaniemy? — żadnego.

Nie jest to metafizyka żadna, jest to dwa razy dwa cztery.

Powtarzamy raz jeszcze, że na takie rozumowanie nie ma odpowiedzi, i wyzywamy ponownie wszystkie dowcipy i inteligencje galicyjsko-lodomerskich mędrców i mężów stanu, wyznających doktrynę bezwarunkowego rajchsratowania, ażeby nam dowieść raczyły, że rozumujemy fałszywie.

Kończąc wypada nam odpowiedzieć na zarzuty *Gazety Narodowéj*, która w nrze 138 wytyka nam sprzeczności, jakie zachodzą pomiędzy stanowiskiem naszém a korespondencją ze Lwowa, umieszczoną d. 14 kwietnia r. b. w nrze 36 *Kraju*.

Odpowiedź bardzo prosta: za ową korespondencję nie przyjęliśmy żadnéj odpowiedzialności, oświadczyliśmy to wyraźnie wielkiemi literami umieszczając ją, że zastrzegamy sobie wyrzeczenie co do niéj własnego zdania i zdanie to wypowiedzieliśmy zaraz nazajutrz.

Już nie po raz pierwszy *Gazeta Narodowa* przypisuje nam, jako dziennikowi, indywidualne zdania owego korespondenta, pomimo wyraźnego oświadczenia, że się z niemi nie zgadzamy.

Jak nazwać podobną taktykę?.. niech sami czytelnicy osądzą.

Przegląd tygodniowy.

Uroczyste podpisanie konstytucji hiszpańskiéj; przyjęcie w trzeciém odczytaniu bilu kościelnego przez izbę niższą w Anglji; odrzucenie rządowych projektów finansowych przez izbę niższą we Florencji i sejm północno-niemiecki w Berlinie; zamknięcie obrad adresowych i przyjęcie projektu komisji a więc zwycięztwo stronnictwa Deaka, — oto główne fakta ubiegłego tygodnia.

Srebrnemi piórami, umyślnie na ten cel zrobionemi, aby je posłowie mogli zachować na pamiątkę, podpisali członkowie kortezów nową konstytucję, która stała się już czynem dokonanym. Kilku posłów republikańskich dotychczas jéj nie podpisało. Republikańskie stowarzyszenia madryckie zagroziły wykluczeniem tym republikanom, którzy to uczynią.

Również nie bez znacznéj opozycji przeszła w trzeciém odczytaniu w izbie niższéj angielskiéj ustawa o zniesieniu kościoła anglikańskiego w Irlandji. Znaczniejsza jeszcze opozycja czeka ją w izbie lordów. Jest jednak ogromna różnica między temi dwoma rodzajami opozycji: między opozycją konserwatystów przeciw nowym reformom a opozycją republikanów przeciw zastarzałym formom. Tamci robią ostatnie, bezskuteczne wysilenie, a raz przegłosowani już nigdy do głosu nie przyjdą; ci pierwszy raz idą do szturmu, a odparci cofają się tylko na to, aby ze świeżemi do powtórnego ataku wrócić siłami. Castellar w znakomitéj mowie przeciwko monarchji nazywa pierwszych kapłanami wspomnień, znającymi tylko przekonania przeszłości, a swoich towarzyszów prorokami znającymi tajemnicę przyszłości.

Oba te fakta parlamentarne w Hiszpanji i w Anglji były zarazem zwycięztwami rządów. Również zwycięztwem rządu, ale tylko peszteńskiego, było przyjęcie adresu deakistów w Peszcie. Powątpiewać można, czy rząd wiedeński będzie bardzo zadowolonym z tego adresu. Miał on w sobie jeden mały ustęp, podnoszący kwestję sporną między stronnictwem najumiarkowańszém węgierskiém a rządem wiedeńskim: jest to kwestja dalmacka. Adres sejmu węgierskiego żąda jéj przyłączenia do korony św. Szczepana.

„Ani jednéj milki kwadratowéj z Dalmacji nie możemy im odstąpić“ woła *N. fr. Presse* w imieniu liberałów wiedeńskich i rządu wiedeńskiego. W ostatnich jednak latach wiedeńskie *non possumus* niewiele miewało wagi, a madjarom koniecznie potrzeba wybrzeża morskiego. Gdzie zaś potrzeba ekonomiczna narodu podnosi jakąś kwestję, tam ostatecznie rozstrzyga ją tylko siła i przewaga.

Nie z potrzeb jednak ekonomicznych narodu wynikają kwestje finansowe w Prusiech i we Włoszech; podnosi je raczéj polityka rządów, która snać nie jest polityką narodu, kiedy parlamenty nie chcą się przyznać do niéj. Sejm północno-niemiecki odrzuca projekta podatkowe rządu, bo nie chce wspierać polityki militarnéj pruskiéj; włoska izba posłów także tylko ze względów politycznych odrzuciła przedłożone jéj trzy konwencje finansowe, które same przez się nie zawierały w sobie nic złego.

Jedna z nich nawet, mianowicie ta którą zawarto z bankiem co do objęcia przezeń służby skarbowéj, odpowiada zasadom postępowym dawno już zaprowadzonym w stosunkach między rządem a bankiem w Anglji, które okazały się tam bardzo korzystnemi, tak dla banku jak dla skarbu państwa.

Do kroniki parlamentarnéj ubiegłego tygodnia Francja nie dostarczyła żadnego faktu. Ucichły tam przed kilku dniami powtórne zgromadzenia wyborcze i nastąpiła pauza aż do powtórnego skrutynjum, które dzisiaj ma się odbyć. W obec niepewności położenia, albo raczéj czekając na ponowną klęskę w Paryżu, rząd zachowuje się milcząco, zostawiając dziennikarzom wolne pole do kombinacji, jakie będzie jego postępowanie w obec nowego stanu rzeczy, w obec zwycięztwa radykałów, w obec zmienionego składu ciała prawodawczego.

W ogóle państwa europejskie, zajęte wewnętrznemi sprawami, mniéj troszczą się o politykę zewnętrzną, zato dosyć charakterystyczném jest, że w Ameryce i w Moskwie powstały pogłoski o przymierzach, mających cele wojenne i wysoko polityczne.

W Ameryce niejaką wiarę znajdowała pogłoska o potrójném przymierzu angielsko-francuzko-hiszpańskiém przeciw Ameryce; a *Moskiewskie Wiedomosti* donoszą, że Francja, Austrja i Włochy razem połączone, ubiegają się o przymierze Moskwy przeciwko Prusom. Próżne to są pogłoski, ale charakterystyczne. Wskazują one bowiem, gdzie dzisiaj o wojnie myślą. Ale jeżeli mniéj nas dziwić powinny plany wojenne Ameryki, to w Moskwie pojąć je trudno, choć Moskwa nie ma kłopotu z opozycją parlamentarną, to jednak dońcy łączący się teraz z kałmukami i kirgizami, niemało ją niepokoją i całą uwagę jéj ściągają na brzegi Wołgi, Uralu i Donu.

Inne dwa fakta pozaeuropejskie zwróciły na siebie w ubiegłym tygodniu uwagę nietylko Europy, ale i całego świata. Wice-król egipski przyjechał do Europy zaprosić monarchów na uroczystość otworzenia kanału suezkiego, który dwa lądy stałe rozdziela i dwa oceany łączy. Równocześnie drut telegraficzny rozniósł po całym świecie odgłos uderzenia młotu, który ostatni gwóźdź wbił w ostatnią szynę kolei żelaznéj, łączącéj Atlantyk z oceanem wielkim — brzeg wschodni Ameryki z brzegiem zachodnim — Nowy York i San Francisco.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Z Wołynia. *Czas* w Nrze 125 zamieszcza korespondencję, któréj początek brzmi jak następuje:

„Rządy nowego jenerał-gubernatora p. Korsakowa pod szczęśliwszą rozpoczęły się wróżbą. Objąwszy urzędowanie, zajął się najściśléj rozpoznaniem stanu kraju i i skutków nowo wprowadzonych systemów, jakoteż sposobów i środków do tego celu używanych; i jak widać przekonany o ich nieużyteczności, wygotował i przesłał carowi o tém swoje sprawozdanie, w którém najwydatniejsze szczegóły są: 1) Że zakaz nabywania przez polaków dóbr ziemskich cofnąć należy zupełnie, że dobra nabyte w drodze przymusowéj przez moskali choć za najniższą cenę, dziś są ostatecznie zniszczone, i nabywcy nietylko doprowadzić ich nie zdołają do kwitnącego stanu, lecz owszem, pogarszają w ogólności przez to samo stan kraju. 2) Że należy pozwolić polakom zajmować wszystkie urzęda krajowe. 3) Że wszystkie obostrzenia i ścieśnienia powinny być odtąd zniesione, gdy kraj zupełnie spokojny, i nie ma nawet najmnieszego podobieństwa do jakichkolwiek zaburzeń. 4) Że system zaprowadzany w gubernjach zachodnich ustać powinien, gdyż nigdy nie przywięzuje, a odstręcza i zniechęca ludność krajową przeciw rządowi. 5) Że urzędnicy mirowi oszukują rząd wystawianiem sprawy włościańskiéj w innym wcale sposobie, niż to jest w istocie, że grunta dla włościan przyznane zostały w daleko większéj przestrzeni, niż oni dotąd posiadali. 6) Że rząd nie ma żadnego powodu obawiania się polaków, a przeciwnie stan włościański podburzony deprawowany przez mirowych, prędzéj daleko stać się może groźnym dla samego rządu, na co szczególniejszą w obecnym czasie rząd zwrócić powinien uwagę. Wszystkie szczegóły, jakie to sprawozdanie obejmuje, okazują człowieka rozumnego, polityka, a do tego szczerze sprzyjającego rządowi, chcącego oczy otworzyć na to wszystko, co mu zamiast wymarzonéj korzyści, największą szkodę przynosi.“

Nie potrzebujemy mówić, jaką radością przejęłaby nas ta wiadomość, rokująca choć materjalne polepszenie bytu naszych braci na Rusi, gdybyśmy w prawdziwość jéj wierzyć mogli.

Ale niestety! tak nie jest, i pojąć nie możemy, zkąd *Czas* wieści podobne czerpie. Ani w dziennikach moskiewskich wszelkich odcieni, ani w prywatnych listach najmniejszéj wzmianki o czémś podobném nie spotkaliśmy.

Następca Bezaka jest gładszy, grzeczniejszy, rozumniejszy od poprzednika swego. Może nawet w głębi przekonany jest, że system dotychczasowy nie sprowadzi zmoskwiczenia Rusi, a tylko zrujnuje ją i wywoła wojnę socjalną. Stara się też system ten łagodzić do pewnego stopnia w wykonaniu, ale od tego wszystkiego do propozycji, o jakich *Czas* wspomina, daleko, bardzo daleko.

Nihiliści zbyt jeszcze potężni w Carstwie, *Mosk. Wied.* i *Gołos* zawsze jeszcze są organami rządzącéj większości, i cała zmiana polega na tém tylko, że zmuszeni są tolerować jeszcze kilku ludzi umiarkowańszych na posadach ważniejszych.

To jednak pewna, że nie ma w carstwie tak potężnego człowieka, któryby śmiał zformułować propozycje przypisywane ks. Korsakowowi, lub któryby odważywszy się na to, nie poszedł natychmiast.... w senatory.

Wiadomość więc przez *Czas* podana, zdaje nam się nietylko nieprawdziwą, ale nieprawdopodobną.

(*c*) **Lwów**, *5 czerwca*. (Koresp. „Kraju.“) Nowy burmistrz miasta Lwowa. — Język polski w urzędach. — Zgromadzenia ludowe.

Wiadomo wam, że p. *statthalterelieiter* Possinger powołany został przed kilkoma dniami do Wiednia, które to powołanie, jak niektóre dzienniki utrzymywały, miało stać w związku ze sprawą zwołania sejmu galicyjskiego. O ile od osób zupełnie wiarogodnych dowiedzieć się mogłem, kwestja rozwiązania sejmu, rozpisania nowych wyborów, lub téż zaspokojenie życzeń kraju koncesjami w drodze administracyjnéj udzielonymi i tym sposobem złamania wzmagającéj się opozycji, była rzeczywiście przedmiotem rozmowy między p. Possingerem a ministrem. Co ostatecznie uczynić postanowiono, o tém oczywiście jako o tajemnicy gabinetowéj nic wam bliższego powiedzieć nie mogę.

W ciągu rozmowy dotknął p. minister także sprawy obsadzenia posady burmistrza naszego grodu. Wsprawie téj miał jak mnie zapewniają p. Possinger oświadczyć, że obsadzenie téj posady jest dla miasta rzeczą nie cierpiącą zwłoki i że byłoby do życzenia aby rząd, jakkolwiek na pod-

---

RODZINA ORSKICH.

POWIEŚĆ

przez

Wołodego Skibę.

(Władysława Sabowskiego.)

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy.)

XXII.

„Zrobić coś stanowczego“ — taki zatém był program Jana na tę chwilę.

Zasadą jego było nietylko dopiąć celu, ale dopiąć go jak najprędzéj; tém większego zaś bodźca do trzymania się téj zasady znajdował w początkach niepowodzenia.

Pomimo wykształcenia, jakie odebrał, pomimo zimnego rozumu, jakim się wyłącznie rządził, pomimo braku serca i tępéj wyobraźni, skutkiem może pierwszych wrażeń w jakich wyrósł, nim gienjusz jego odkryć zdołał Szumiłło, Korek był do pewnego stopnia przesądnym.

Pierwsze pośliźnięcie się, pierwsze niepowodzenie kazało mu się obawiać następnych.

W tym więc przypadku chciał skończyć spiesznie ze staraniem się o rękę i majątek Heli; nie dlatego jednak się spieszył, że w tém swą korzyść widział, lecz że instynktową obawą upatrywał w zwłoce niebezpieczeństwo.

Było to przyznaniem się przed sobą, że plan jaki osnuł nie był pewny i jedynie na prędkiém wykonaniu udanie się jego zależało.

Plany swe ukartował jak najlepiéj, rozumem nic im zarzucić nie mógł, ale już liczył na to, że mu w drodze stanie nieszczęście i z pewną gorączkowością zabierał się do dzieła.

— Jacku, — rzekł raz do swego towarzysza — cobyś ty począł, gdyby się zdecydował los Heli?...

— Gdyby miała iść za innego?... Ah!...

— Dajmy na to, że za mnie...

— Poszedłbym na koniec świata i nie powróciłbym tu nigdy...

— Alebyś mnie pożegnał i życzyłbyś mi szczęścia, i przyjąłbyś na drogę to, czémbym mógł cię zaopatrzyć?...

— Wszystko, mój Janie... tylko... choć ci nie zazdroszczę, alebym widoku twego szczęścia nie zniósł...

— Pamiętajże, coś powiedział...

Za pierwszą po téj rozmowie bytnością w Krusicach, Korek wyciągnął Helę na stanowczą rozmowę:

— Pani, — rzekł — mnie się zdaje, że Jacek już wyleczony.

— Panie... — szepnęła Hela.

— Pani sądzi inaczéj... nieprawdaż?...

— Podobno...

— Kochać pani nie przestał... to pewna... ale się już zaczyna godzić z losem... zrozumiał, że do niego należeć nie będziesz... i szczęście, że już zrozumiał.

„Już“ było wymówione z takim osobliwym naciskiem, że Hela mimowoli spytała:

— Dlaczego szczęście że już?

— Bo kuracja dzisiaj skończyć się musi.

— Ach! dziś... tak prędko!..

— Jutro Jacek musi się dowiedzieć, że ma być księdzem... jutro musi wyjechać ztąd...

— Jutro koniecznie!..

— Tak pani... zbliżyła się stanowcza chwila... nie odemnie zależy termin ten oddalić... dziś trzeba mu więc zadać ostatnie lekarstwo... przyjmie je łatwo, bo oddawna na nie przygotowany...

— Jak to uczynić?..

— Najprościéj w świecie... przytwierdzać temu co ja powiem... wszak to dla jego szczęścia, pani... a to co powiesz, wobec niego do niczego pani nie zobowiąże.

Hela przystała.

Następnie Korek miał jeszcze z panem Krusiczem rozmowę krótką, ale niesłychanie ważną.

Powiedział mu poprostu to, czego stary nie pozwolił mu dokończyć kiedyś, gdy już miał na ustach prośbę o rękę Heli.

— Moje serce masz, — odpowiedział mu pan Piotr, — lecz tu trzeba jeszcze jéj woli, ja jéj zmuszać do niczego nie będę...

— Usłyszy pan dobrodziéj wyrok panny Heleny z jéj ust własnych... dziś jeszcze...

— Oświadczysz jéj się?..

— I mam nawet nadzieję, że zostanę przyjętym... po obiedzie wyjdziemy z panną Heleną do ogrodu... w kwandrans po nas może pan zechcesz tam przyjść...

— Pewnyś siebie, mój chłopcze, bodaj nie zabardzo... no!.. szczęść ci Boże.

Tak ułożywszy wszystko i dawszy hasło Jackowi, żeby także po obiedzie znalazł się w ogrodzie. Korek wyprowadził tam Helę, i póki byli sami, przypomniał jéj przyjęte zrana zobowiązanie.

— Pani... cokolwiekbym powiedział... potwierdź... to cię do niczego nie zobowiąże...

— Przyrzekłam i dotrzymam, — szepnęła Hela, ale dodała w myśli: — chociaż mi serce pęknie chyba.

Zdaleka, stosownie do ukartowanego przez Korka planu, ukazał się Jacek i przyłączył się do nich.

— Gdzież pojedziemy potém? — rzekł Jan do Heli, niby w dalszym ciągu rozmowy.

— Ja nie wiem... doprawdy... — zająknęła się.

— Naturalnie do pradziadka po błogosławieństwo, — dokończył Korek.

Hela zawtórzyła mu słabym głosem:

— Tak... do pradziadka... po błogosławieństwo.

Jacek patrzył na nich oboje, zaniepokojony, nie rozumiejąc ani słowa.

— A gdzież potém będziemy mieszkali... w Krakowie czy w Warszawie?...

— Jabym wolała tu... lub wreszcie tam... — wysiliła się na odpowiedź Hela.

Sierota nie mógł już wytrzymać.

— Jakto w Krakowie lub Warszawie?.. jakto mieszkali?.. kto i z kim?.. — zawołał głosem, na dźwięk którego krew w żyłach Heli stężała.

— Ach! bo ty nie wiesz Jacku, — odrzekł słodko Korek, — a ja w mém szczęściu zapomniałem o tobie... któżby z kim?.. narzeczeni, małżonkowie, szczęśliwi... ja i panna Helena Darska... nieprawdaż pani?..

Piorun krzyku byłby wypadł z piersi Sieroty, ale go stłumiła nadzieja.

Usta Heli poruszyły się, zamknął w piersi wydzierającą się boleść, czekając, jaki wyrok z jéj ust dlań wypadnie.

— Praw... da... — szepnęła.

Rozczarowanie Jacka było straszne, lecz już do pewnego stopnia był panem boleści. Zamiast krzyku wychodziły z ust jego wyrazy bezładne, poplątane, a co drugie słowo winszował.

Pamiętał o tém, że się zobowiązał nie mieć za złe przyjacielowi, że mu zabiera szczęście, które nie było dla niego...

— Winszuję państwu... jaki dziś piękny dzień... sercem winszuję... kwiatki tak ładnie pachną i ptaszki śpiewają tak pięknie... duszą całą państwu winszuję.. o i tu, pod tém drzewem jaki cień rozkoszny... winszuję ci Janie i tobie pani...

Hela trwożném okiem patrzyła na biednego pacjenta, któremu amputowano serce, Jan ją uspakajał, szepcząc jéj do ucha:

— To nic pani, to przejdzie.

Jacek wciąż gadał w taki sposób, jakby na wieść o utraconém szczęściu, odbiegł go nagle rozum i pozostała tylko *idée fixe* winszowania.

W téj chwili, stosownie do życzenia Korka, na skręcie alei ukazał się stary Krusicz.

— Miło na tym świecie, doprawdy, — prawił Jacek, — na tamtym także miło... winszuję państwu i panu, panie dobrodzieju...

Ostatnie słowa zwrócił wprost do pana Piotra.

— Czego mi winszujesz kochany chłopcze? — zapytał pan Piotr zdziwiony.

— Zamęźcia siostrzenicy pańskiéj z moim przyjacielem, — odpowiedział Jacek.

Jan tymczasem nachylił się znowu do ucha Heli i szepnął:

— Nie zdradź się pani... nawet teraz... zabiłabyś Jacka.

Dla starego Krusicza wiadomość ta nie była już niespodzianką. Wziął w swe objęcia Jana, potém Helę uściskał i pobłogosławił obojgu.

Powrócili do dworu, po drodze jeszcze Jan znalazł sposobność rzec Heli na osobności:

— Ja to wszystko panu Krusiczowi przełożę... nie bój się pani nic... idzie tu tylko o to, żeby uratować Jacka... to pani do niczego nie wiąże.

We dworze było kilka osób obcych, powtórzono przy nich wiadomość.

Hela blada jak ściana, słuchała powinszowań gości.

Jakiś niepokój ją ogarniał, drżała czy nie złapała się w sidła.

— Pan Korczak mógłby teraz zabrać mnie jak swoją, — mówiła do siebie, — oh! ale jabym umrzéć wolała...

Znalazłszy pierwszą sposobność podeszła do Jana i rzekła:

— Panie Janie... błagam cię... uczyń dla mnie... niech się ta komedja skończy najprędzéj...

— Skończy się... — odpowiedział Korek, — Jacek wyjedzie dziś... ja wyjadę zaraz za nim... będziesz pani panią swéj woli... w sercu mojém zostanie tylko wdzięczność, żeś ocaliła mego przyjaciela...

— Oh! dzięki panu... — składając ręce odpowiedziało dziewczę.

Korek odszedł na bok i dumał:

— Powiodło mi się... jeźli chce mnie się pozbyć, niechaj się przyzna sama, że potakiwała mym słowom jedynie z miłości dla Jacka... żeby ją na tortury brano nie przyzna się do tego... złapałem ptaszynę do sieci... mam ją już i nikt mi jéj nie wydrze.

W téj chwili służący zameldował przyjazd pana Prasta, który przybywał w interesie procesów. Trzeba było go przyjąć w oddzielnym pokoju.

Stary Krusicz skinął na Korka i wyszli razem naprzeciw przybyłym.

— Dodasz mi swojéj rady, mój Janie, — mówił pan Piotr, — podpisałem się na kompromis to prawda, ale trzeba się mieć na baczności, żeby i tu nam jakiego kruczka nie wymyślili.

— O! nie damy się zjeść w kaszy, nie damy, — odrzekł Korek wesoło, zacierając ręce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stawie dotychczasowych statutów gminy miasta Lwowa, ma zupełne prawo mianowania którego z c. k. urzędników burmistrzem, zrzekł się w tym wypadku tego prawa na korzyść autonomji gminnéj dodając zarazem, że i mieszczaństwo lwowskie niebardzo chętnie widziałoby takiego urzędnika swoim burmistrzem. Nie wiem czy właściwie owemi uwagami, czy też może jakiemi wyższemi względami powodowany, raczył się p. minister łaskawie zgodzić na obsadzenie posady burmistrza jednym z członków rady miejskiéj.

Wiadomość o téj rozmowie miałem tu już przedkilkoma dniami, nie donosiłem jéj wszakże z tego powodu, że nie mogłem się dowiedzieć kogo właśnie namiestnictwo zaproponowało. Wczoraj jednak tajemnica ta została rozjaśnioną, p. Possinger bowiem po powrocie swoim z Wiednia wezwawszy p. Juljana Szemelowskiego do siebie przywitał go jako burmistrza miasta Lwowa.

P. Szemelowski był dawnemi czasy urzędnikiem powiatowym, późniéj tak zwanym „komornikiem“ w Turce, a nareszcie sekretarzem przy sądzie krajowym w Przemyślu, zkąd jako notarjusz przeniósł się do Lwowa.

O ile opinję tutejszéj publiczności wyrozumieć mogłem, jest ona z nominacji téj zadowoloną, p. Szemolowski bowiem znany jest tu jako człowiek prawego charakteru i niepospolitych zdolności, których nietylko jako notarjusz, ale także jako członek rady miejskiéj i to bardzo czynny, przy roztrzyganiu wielu bardzo ważnych spraw, liczne dał dowody.

Wiem, iż podniosą się głosy, że mamy w radzie wielu zasłużeńszych mężów, którymby się posada burmistrza prędzéj należała, że wreszcie nowy burmistrz za mało jest patrjotą polskim.

Na pierwszy zarzut mogę tylko tyle odpowiedzieć, że jeżeli nowy burmistrz co do zasług z wieloma innemi p. rajcami mierzyć się nie może, to z pewnością co się tyczy godności i zacności charakteru nikomu nie ustępuje; co zaś do jego patrjotyzmu podnieść przedewszystkiem wypada, że nowy burmistrz jest rusinem, lecz całém sercem polakiem, i z tego też powodu nominacja jego i przez prawych rusinów z zadowoleniem przyjętą została.

Nie sądźcie jednak, proszę, abym się chciał nowemu burmistrzowi narzucać na orędownika; orędownictwo takie byłoby zresztą zupełnie bezskuteczną pracą, albowiem niedługo publiczność nasza będzie mogła z postępowania p. Szemelowskiego osądzić, czy zarzuty czynione mu są słuszne czy nie.

Przed kilkoma dniami donosiły dzienniki o rozporządzeniu cesarskim, wskutek którego język polski we wszystkich c. k. sądach i urzędach niewyjmując służby wewnętrznéj ma być zaprowadzony. Właśnie w téj chwili dowiaduję się, że rozporządzenie to ma być już w tych dniach ogłoszone.

Jutro odbędzie się tu pierwsze pod gołem niebem zgromadzenie ludowe, mające obradować nad kwestją: *jaką ma być dalsza polityka kraju w obec postępowania rady państwa z rezolucją sejmu galicyjskiego.* Zgromadzenie to urządzoném będzie przez towarzystwo narodowo-demokratyczne, które w tym celu wydało odezwę, wyrażającą, że pożądaną byłaby obecność na tym mityngu, obywateli z całego kraju i wszystkich warstw społeczeństwa. (Jeżeli szło o obecność nietylko samych lwowian, w takim razie zdaje się, że odezwa zbyt późno rozesłaną została. Myśmy naprzykład odebrali ją w niedzielę, t. j. w sam dzień zgromadzenia. *Przyp. Red.*)

Przemyśl, *5 czerwca.* (Kor. „Kraju.“) Nie będę wam podawał szerokiego opisu wczorajszego przyjęcia ks. Leona Sapiehy, marszałka sejmu krajowego, w naszém mieście, przyjęcia bowiem takie miały miejsce jednego dnia w tylu miastach, z których zapewne otrzymaliście korespondencje, że niewiele nowego mógłbym dorzucić do charakterystyki tego objawu, który zdaniem mojém jest wyrazem woli ogółu, ażeby trwać przy rezolucji.

Na przyjęcie ks. marszałka uroczyście przystrojono dworzec kolei żelaznéj, na którym oczekiwało dostojnego gościa mnóstwo osób z radami powiatową i miejską na czele.

Powitał księcia prezes rady powiatowéj treściwém, lecz wymowném przemówieniem, w którém podniósł jego zasługi w wojnie narodowéj 1831 r. i późniejsze prace dla dobra kraju. Daléj rzekł mówca, że uważa w księciu przedstawiciela opinji, którą większa część kraju wyznaje, stojąc silnie przy zasadach rezolucji przez sejm uchwalonéj. „Rezolucja — rzekł mówca, — liczy goręcszych stronników, aniżeli ci, którzy dla bronienia jéj zasad, byli wysłani do Wiednia.“ W końcu sz. prezes wyraził żal z powodu złożenia przez księcia godności marszałka, ale zarazem uznanie powodów, jakie go do tego skłoniły.

Po prezesie rady powiatowéj, przemówił naczelnik miasta, dziękując księciu za tyloletnie obywatelskie zasługi około podniesienia przemysłu i dobrobytu mieszkańców Przemyśla.

Książe odpowiedział, że w długoletnich swych pracach miał zawsze na celu dobro kraju, że dziś stojąc przy rezolucji musiał złożyć urząd marszałka, i od tego cofnąć się nie myśli, działać jednak będzie zawsze na drodze konstytucyjnéj i legalnéj dla dobra kraju i dla otrzymania tego, co sejm w tym celu za potrzebne uznał.

(z) **Wiedeń**, *5 czerwca.* (Kor. „Kraju.“) Obiegające pogłoski o jakichś administracyjną drogą zaprowadzić się mających reformach w Galicji, nie zasługują już z tego powodu na wiarę, iż ministerstwo w ostatnim czasie nie odbyło żadnych narad i w tych dniach większa część jego członków wyjeżdża na kilka tygodni do wód. Żadna ważniejsza sprawa nie zostanie rozstrzygniętą. Zresztą panujące dziś stronnictwo nie trzyma się bynajmniéj prawidła, żeby przez stosownie i w właściwym czasie porobione ustępstwa, zapobiegać naprzód wzmożeniu się opozycji. Trzyma się ono zasady, „jakoś to będzie“ i jeżeli nie zdobędzie się nigdy na inicjatywę w kierunku dodatnim, za to też nie wymyśli nigdy stanowczego planu, któryby mógł przeciwników dotkliwie pokonać.

Brak wszelkiego po za dzień następny sięgającego planu, jest właśnie charakterystyką téj epoki, a ministerstwo przekonane, iż Galicja nie zdobędzie się nigdy na stanowcze wystąpienie, nie uważa za stosowne zjednywać jéj sobie przez uwzględnienie rezolucyjnych życzeń.

Tu i owdzie pojawia się w jakimś dzienniku niby pogróżka, jakich to środków zamierza ministerstwo użyć na przypadek opozycji, lecz takie strachy na lachy mogą tylko oddziaływać jedynie na delegacyjną większość, gdyż ogół, a nawet piszący te groźby, wié dobrze, iż czasy i możność ich zastosowania minęły. Poprostu straszymy się tém sami, tak jak sami wymyślamy tysiączne pogłoski o sprzyjających okolicznościach i wpływach, aby tém tłómaczyć własną nieporadność i wrodzone lenistwo.

Tymczasem pomimo niepocieszającego stanu, w jakim znajduje się nasze społeczeństwo, ma ono aż nadto siły w obec przeciwników do wywalczenia odpowiedniego stanowiska dla kraju, gdyby umiało iść do wytkniętego celu z należytą wytrwałością i energją. Jedyna siła centralistów polega na tém, iż nie obliczając ilu ich jest, obstają przy swojem, jak gdyby oprócz nich nikogo innego w państwie nie było. My tymczasem wątpimy naprzód o sobie, i składamy broń zanim przyszło do bitwy.

Wszakże delegacyjna większość zwątpiła z góry o powodzeniu rezolucji i nie broniła tego, co w jéj mniemaniu było już z góry osądzone. Gdybyśmy poświęcili połowę téj energji na bronienie naszych interesów, którą marnujemy na wyszukanie dowodów, iż to właśnie, czego pragniemy jest niemożebnem, i na dostarczanie argumentów naszym przeciwnikom, nasze położenie byłoby oddawna znośniejsze.

Przeważna większość ludności niemieckiéj nie jest bynajmniéj przeciwną galicyjskiéj rezolucji, i opór wyemancypowaniu się Galicji stawiała i stawia tylko biurokracja i szczupłe grono zajadłych germanizatorów. Rada państwa jest, jak wiadomo, odbiciem ministerjalnych przekonań, że zaś rezolucji nie uwzględniła, jest to rzeczą naturalną, ponieważ ani delegacja ani kraj nie umiał wywrzeć na ministerstwo należytego nacisku, gdy tymczasem prosta logika wskazuje, iż żadne ministerstwo, żaden nawet prywatny człowiek nie pozbędzie się części służącéj mu władzy dobrowolnie na korzyść drugiego, jeżeli nie będzie do tego koniecznością zmuszony.

Oczywiście, iż ogół publiczności niemieckiéj może być życzliwy lub obojętny, ale znając sprawy galicyjskie jedynie z niemieckich dzienników, przekręcających trudniejsze fakta, lub nie mających najmniejszego pojęcia o rzeczach polskich, nie może wpłynąć swą opinją na zachowanie się, czy to ministerstwa, czy izby w sprawach nas obchodzących. Brak dziennika niemieckiego, któryby zajmował się interesami polskiemi, daje się mocno uczuć, a kiedy węgrzy w czasie dobijania się o swoje prawa, mieli tu trzy własne niemieckie pierwszorzędne dzienniki, kiedy ich mają kilka czesi, słoweńcy, rumuni — my nie możemy się zdobyć nawet na jeden. Wciąż o tém mowa, lecz do wykonania myśli nigdy nie przyszło, — co najwięcéj zdobyły się pojedyncze jednostki na umieszczanie po różnych niemieckich pismach obrony swych własnych stronniczych przywidzień, co się wcale nie przyczyniało do wystawienia w pomyślném świetle, naszych domowych zatargów.

A jednakże w stolicy Austrji, w któréj rozstrzygają się tak ważne dla nas sprawy, przydałoby się bardzo, gdyby ogół mieszkańców poznał nas samych, nie zaś nasze karykatury ze staréj i nowéj *Pressy*.

Wiedeń, 5 czerwca. P. Possinger nie był jedynym namiestnikiem, którego ministerstwo wezwało do Wiednia w celu osobistego sprawozdania o położeniu rzeczy w powierzonym mu kraju. Tak samo wezwanym został do Wiednia namiestnik Krainy, aby o ostatnich tam zajściach zdał relację. Zdaje się jednak, że nie tak bardzo dla wysłuchania relacji ministerstwo wzywa namiestników do Wiednia, jak raczéj dla udzielenia mu instrukcji, których nie chce udzielać na piśmie pamiętne zasady: *Verba volant scripta manent.*

Presse donosi, że rząd zamierza postąpić sobie w Krainie nieco ostrzéj; taborów jednak nie zakaże. W namiestnictwie krainśkiém ma nastąpić zmiana; mianowicie wydział szkolny i wyznaniowy ma być oddany urzędnikowi, nieulegającemu wpływom klerykalnym.

Dzienniki wiedeńskie zaczynają się już zajmować przedłożeniami rządowemi dla delegacji wspólnych, które pismami odręcznemi Naj. Pana do kanclerza Beusta, do ministrów Taafego i do Andrasego zwołane są do Wiednia na dzień 4 lipca b. r.

Budżet wojskowy na rok 1870 według *Tagblattu* wymagać będzie zasiłku państwowowego w kwocie 72,266.000 złr.; suma ta powiększoną jeszcze będzie o 2,700,000 z powodu żądanego przez ministra wojny podwyższenia pensji oficerskich aż do pułkownika włącznie. Własne dochody budżetu wojskowego preliminowane są na 3,114,000 złr. a więc o 60,000 mniéj aniżeli w roku 1869. Według tych dat budżet wojskowy na rok 1870 ma wynosić o 5 miljonów więcéj aniżeli tegoroczny. Oprócz tego ma także być żądanym kredyt nadzwyczajny w kwocie 5 do 6 miljonów.

Francja.

(x) **Paryż** *3 czerwca.* (Kor. „Kraju.“) W poniedziałek odbyły się ostatnie zgromadzenia publiczne, przedwyborcze; nie przyczyniły się jednak w niczém do wyjaśnienia sytuacji, która równie jak i przedtém pozostaje zamgloną. Większość obecnych na tych zgromadzeniach należała do radykalnego obozu i w niczém opinji swoich nie zmodyfikowała. D'Alton Shée nie chce ustąpić pierwszeństwa Thiersowi; Rochefort, a raczéj jego stronnicy, zarzucają wprost Juljuszowi Favre, że jest kandydatem rządowym *(sic)*; Raspail zaskarża Garnier-Pagèsa, jako tajemnego orleanistę; Ferry przeszedł całkiem na stronę radykalizmu i pewnym jest zwycięztwa.

Pomimo usiłowania ludzi umiarkowanych, aby wybór Thiersa i Favra przeprowadzić, obaj ci mężowie bardzo łatwo uledz mogą pod naciskiem koalicji rządu i radykalnych, koalicji dziwnéj, trudnéj do wytłómaczenia, a jednak najzupełniéj prawdziwéj. Fakt ten powtarza się zresztą nietylko w Paryżu, ale i w wielu prowincjonalnych okręgach; radykalni utrzymują kandydatury swoje i o unji liberalnéj słyszeć nie chcą. Powtórne wybory wprowadzą więc prawdopodobnie tylko rządowych i radykalnych kandydatów do izby; stronnictwo umiarkowane nową poniesie klęskę.

Sądząc z pozoru, rezultat ostatnich wyborów, który tak znakomite powiększenie głosów opozycyjnych wykazał, powinienby rząd, jeśli nie przerazić, to wiele przynajmniéj dać mu do myślenia. Tak go zrozumieli owi krótkowidzący stronnicy cesarstwa, co jak pan Persigny, pośpieszyli cesarzowi, powrót do dyktatorjalnych rządów doradzać.

W sferach najwyższych jednakże całkiem inna panuje opinja. Przekonani tam są, że cesarstwo od czasu istnienia swego nie odniosło jeszcze ani jednego tak ważnego zwycięztwa jak obecne. Wybory ostatnie wzmocniły niesłychanie jego podstawę, bo wykazały, że dwa najniebezpieczniejsze stronnictwa, t. j. legitymiści i i orleaniści, wpływ swój całkiem utraciły, i rzec można, z politycznego ustąpiły już pola.

Pozbywszy się już raz tych przeciwników, cesarstwo ma do czynienia z samą tylko rewolucją, któréj — jak się wyraziła pewna wysoko położona osoba — wcale się nie lęka, bo wie, że w téj walce będzie miało cały naród po swojéj stronie. Niemniéj i to jest ważném, że radykaliści, zrzuciwszy maskę, otwarcie obalenie cesarstwa za cel usiłowań swoich postawili; wszyscy więc ludzie obawiający się rewolucyjnych przewrotów, zmuszeni będą popierać cesarza i bronić jego dynastji.

W obec upadku dawnych stronnictw rzeczą dziś jest jasną, że losy Francji ważą się na dwóch tylko szalach, pomiędzy cesarstwem a rzeczpospolitą socjalną; w takiem położeniu większość znakomita francuzkiego narodu bez wahania będzie wolała utrzymać cesarstwo nawet z jego błędami, aniżeli popaść w otchłań anarchji, któréj wspomnienia żywo jéj jeszcze stoją w pamięci, a która dziś jeszczeby się okazała straszniejszą, bo obaliłaby własność, religję i najważniejsze cywilizacyjne podstawy.

W obec takiego położenia rzeczy większość Francji popierać będzie cesarstwo, nie dlatego, żeby uważała je za najlepszą możliwą formę rządu, ale ponieważ na jego miejscu stanąłby rząd najgorszy i najdespotyczniejszy, jaki tylko wymyśleć można.

Jedyném niebezpieczeństwem dla cesarstwa byłoby zwrócenie się na drogę reakcyjną lub trzymanie się uporne dotychczasowego systemu. Radykalni gorąco sobie tego życzą i spodziewają się tego; jeżeli jednak w najwyższych rządowych sferach tak jasno oceniają położenie obecne, tak dobrze widzą, że po upadku legitymistów i orleanistów, ostatnie nieprzyjazne stronnictwo t. j. radykalistów, odrazu statowczym krokiem na drodze reform liberalnych zupełnie pokonać można, to można być prawie pewnym, że rząd w niedługim czasie ważny jaki krok w tym kierunku uczyni.

Częste konferencje, jakie miewają z sobą p. Rouher i p. Ollivier, najlepszą są wskazówką, z któréj strony wiatr wieje. Były minister spraw wewnętrznych, p. Pinard, obecnie deputowany, miał posłuchanie u cesarza. Po zrzeczeniu się wszelkich urzędowych godności, które w swoim czasie tyle narobiło hałasu, pierwszy to raz były minister przestąpił progi tuileryjskiego pałacu. W jakim celu? — nie umiemy powiedzieć.

Wiadomo wam, że *Patrie* przed samemi wyborami ogłosiła, jakoby wygnańcy francuzcy w Belgji utworzyli spisek, mający na celu przy pomocy rewolucyjnego stronnictwa we Francji, obalić cesarstwo. Był to po prostu manewr wyborczy, aby przerazić lękliwych, i do głosowania na kandydatów rządowych nakłonić. *Indépendance Belge* wystąpiła z kategorycznem zaprzeczeniem téj wiadomości, lecz za to skonfiskowaną we Francji została. Mimo to organ belgijski przez pięć dni coraz obszerniejsze artykuły w téj kwestji drukował; nie dochodziły one jednak do wiadomości publicznéj we Francji, bo ministerjum je zatrzymywało. Obecnie bawiący w Paryżu redaktor tego dziennika, Berardi, przesłał do kilku tutejszych pism protestację swoją, i tą dopiero drogą rzecz ta ujrzy światło dzienne we Francji.

Przybycie hr. Oktawjusza Vimercati potwierdza panujące tu przekonanie, że rząd poczynił pewne w kwestji rzymskiéj zobowiązania, a dlatego tylko dziś im zaprzecza, że nie chce rozdrażnić partji katolickiéj, która przy pozostałych wyborach ważne mu jeszcze oddać może usługi.

Prusy.

W sejmie północno-niemieckim dnia 5 b. m. odbyło się trzecie czytanie projektu o podatku stemplowo-wekslowym. Prezydent kancelarji rady związkowéj Delbrück oświadcza, że rada związkowa zgadza się na taką formę tego projektu, w jakiéj uchwalonym został w drugiém czytaniu, że jednak późniéj podanych wniosków przyjąć nie może.

Poseł Wagner wyjaśnia stanowisko stronnictwa swego, to jest konserwatystów wobec projektów podatkowych. Zgadza on się na zdanie Benigsena i Miquela, że gotowi są zezwolić na pokrycie deficytu, jeśli takowy wykazanym będzie. Taki stan jaki obecnie istnieje, nie może być cierpianym nawet przez rok jeden jeszcze bez naruszenia interesów kraju. Stronnictwo liberalne chce korzystać obecnie z deficytu, aby walczyć przeciwko etatowi wojskowemu; konserwatyści tego nie chcą, uważają bowiem wielką siłę wojskową za konieczną w dzisiejszém położeniu politycznem.

Poseł Ewald podnosi tę okoliczność, że podatki pośrednie a szczególnie wekslowe wymagają spokoju i bezpieczeństwa na wewnątrz i na zewnątrz. Co się tyczy pierwszego, niechaj p. kanclerz związkowy da potrzebne wyjaśnienia; co się tyczy spokoju wewnątrz, poseł Ewald wskazuje na niezadowolenie w krajach anektowanych, które nie tak prędko ustanie. Ucisk prasy w Hanowerze jest nadzwyczajny.

Prezydent Simson wzywa mówcę do porządku, a gdy tenże znowu podnosi sprawę wyborów i lasalczyków, prezydent powtórnie wzywa go do porządku, poczém Ewald zrzeka się głosu.

Po zamknięciu ogólnéj dyskusji, podatek stemplowo-wekslowy w trzeciém czytaniu bez nowych poprawek uchwalonym zostaje.

Drugim przedmiotem porządku dziennego jest budżet na rok 1870.

Poseł Mende oświadcza, że będzie głosował przeciwko budżetowi, ponieważ większa część wydatków idzie na etat wojskowy.

„Lud potępia te wydatki. Biedny lud mrze z głodu i woła o chleb, a nie może płacić coraz nowych podatków.

„Pauperyzm coraz więcéj się wzmaga; lud więc musi się sprzeciwiać uchwałom zwiększającym podatki.“

Przy głosowaniu cała ustawa budżetowa przyjętą zostaje.

Serbja.

(W. K.) **Belgrad**, *31 maja.* („Kor. Kraju.“) Korespondent belgradzki do *Golosu* w ostatnim swym liście pisze, że w rzeczy samej stosunki obecnego rządu serbskiego do Moskwy są nienajlepsze, że głównym powodem tego jest ta okoliczność, że Moskwa, zamiast zadowolić się uregulowaniem swych stosunków z Serbją na podstawie interesów tak ekonomicznych, jak i politycznych, usiłowała je *par force* utrzymywać na stanowisku sentymentu, dając im za podstawę słowianofilskie tendencje; że zatem dzisiaj, kiedy Serbja sama uznała przyjaźń Moskwy dla siebie za niedogodną. Moskwie nie pozostaje nic lepszego, jak—nie narzucać się więcéj ze swą przyjaźnią.

W dalszym ciągu swego listu powiada korespondent, że Serbja przeniosłszy wierność wazalską względem Turcji i uległość obowiązującym ją traktatem nad przyjaźń bezinteresowną Moskwy, doznała straszliwego zawodu, bo oto zamiast wszystkich tych korzyści, jakie zachodnia dyplomacja przyrzekała Serbji, skłaniając ją do naturalnego zachowywania się wśród grożących Turcji wypadków, spotyka ją na każdym kroku upokorzenie i odmowa w najsłuszniejszych żądaniach ze strony Turcji.

„I tak,—powiada korespondent,—żądanie Serbji, by odwołano Osmana-paszę z Bośni, zostało bez odpowiedzi, drugie żądanie by wyprowadzono tureckie załogi z fortec Zwornika i Sicava doznało stanowczéj odmowy; w końcu wysłanego ajenta serbskiego do Konstantynopola, Gruicza, Porta nie chce przyjąć. Wszystko to niezawodnie musi skłonić Serbję do tego, że zwiedziona na dyplomacji zachodu, znowu zwróci się ku Moskwie, jako jedynéj wiernéj przyjaciółce słowiańskich narodów, w przymierzu z nią szukając tego, czego znaleźć na żadnéj innéj drodze nie zdoła.“

Zestawmyż teraz wiadomości, podane przez korespondenta *Golosu* z faktami, o których zawiadamia półurzędowy dziennik *Jedinstwo*. W tym ostatnim znajdujemy wiadomość, że sułtan nakazał wyprowadzenie załogi tureckiéj z fortec serbskich, Zwornika i Sicava; że Osman-pasza został odwołany z Bośni, a na jego miejsce mianowany Safet-pasza, prezydent medzlisu w ministerjum wojny; że ajent serbski, Gruicz, został przyjęty przez Portę jak najprzyjaźniéj.

O ostatnim tym fakcie wasz dziennik wprzód był zawiadomiony, niż tutejsze pisma nie wyjmując nawet urzędowych *Serbskich Nowin.*

Że podobne zestawienie najlepiéj wykazuje tendencyjność korespondencji *Golosu*, dowodzić tego byłoby zbytecznem.

Taż sama korespondencja przytacza jeden fakt, z tego względu najbardziéj zwracający na siebie uwagę, że wskazuje, do jakiego stopnia umie Moskwa stosować się do okoliczności i nie zaniedbywać nawet środków najmniéj odpowiadających godności narodowéj, a mniéj jeszcze zgodnych z ową butą azjatycką, z jaką w danym razie umie wystąpić, skoro owe środki zapewniają jéj osiągnienie założonych celów.

Konsulatowi moskiewskiemu nakazaném było, ażeby udzielał wszelkiego rodzaju protekcji moskiewskiego rządu tym tylko, którzy przez rząd serbski dobrze są uważani, a to do tego stopnia, że nawet winien był wizy paszportu do Moskwy odmawiać tym, co zostawali w opozycji względem rządu serbskiego. To też słusznie korespondent rzeczony nazywa tego rodzaju stanowisko konsulatu pełnieniem obowiązków żandarma.

Pogłoska o aneksji Bośni do Węgier, coraz większéj nabywa tu wiary, niepokojąc na dobre opinję ogólną, która w tém przyłączeniu Bośni do Austrji upatruje słusznie wielką klęskę dla Serbji. Sami Bośniacy o téj domniemanéj aneksji słuchają z przykrością i ze wstrętem się odzywają.

Lubo jest to tylko pogłoska, któréj dotąd żaden krok oficjalny ze strony Austrji, ani Turcji nie potwierdził, *Zastawa* zdaje się wierzyć, że rzeczywiście poza kulisami dyplomacji odbywają się targi o ustąpienie Bośni Austrji, która ze swéj strony zape-

---

Tygodnik krakowski.

Po kilkodniowéj niebytności wracam do Krakowa, a mając niektóre pilne zlecenia z prowincji, wpadam na chwilę tylko do mego mieszkania, dosiadam szybko czarnego ubrania i pędzę jak kurjer w miasto dla prędkiego ułatwienia się.

Pobiegłem najprzód do pani N. N. z listem. Dzwonię — nikt nie otwiera. Po długiém dopiéro kołataniu jakaś sąsiadka zniecierpliwiona wystawiła głowę ubraną w strączki i nosowym dyszkantem zaproponowała mi, abym nie robił hałasu, gdyż pani N. N. zawiozła swoje córki na wystawę.

— A służąca?

— Ta sobie pod nieobecność pań musiała przed sienią urządzić wystawę.

Dziękuję za objaśnienie i spieszę do krawcowéj z próbkami i miarami, zamówić parę sukien na wieś.

— Niepodobna, panie dobrodzieju — zaintonowała opiekunka kształtów kobiecych — mam pilną robotę dla pań X. X., dla pani R. i dla panien B. B.; jutro rozdawanie nagród, one tam koniecznie być muszą w nowéj toalecie.

Tą odpowiedzią przekonała mnie dostatecznie. Tam gdzie idzie o nagrodę, strój potrzebniejszy, niż na mizernym wiejskim baliku.

Dobywam się tedy z trudnością z pomiędzy gazy, jedwabiów, illuzyj i t. d., i pędzę za innym interesem do pana... mniejsza o nazwisko. Zastaję służącego, który mi powiada:

— Nie ma pana. Pan jest z przeproszeniem pana przy bydle.

— Jakto?

— Jego znajomi mu to wyrobili, że się dostał do bydła — z przeproszeniem pana. Pozna go pan łatwo na wystawie, po zielonym płatku na surducie.

— Ha, kiedy wszyscy dziś na wystawie — pomyślałem sobie — to trzeba się i mnie wystawić na tę konieczność.

Poszedłem więc w topolową aleję ku mogilskim rogatkom. Mnóstwo powozów, bryczek, pędziło w tę stronę; żółty omnibus wyładowany ludźmi, jak koń trojański, toczył się poważnie, a ścieżkami bocznemi szło wiele osób piechotą.

Niektórzy mieli na kapeluszach zatknięte kolorowe bilety. Była to, jak się później dowiedziałem, żałoba po dwóch guldenach, któremi się opłaca wstęp na całą wystawę. Wkupiłem i ja się do ich liczby i poszedłem złożyć wizytę koniom, bydłu, maszynom etc.

Przy koniach zastałem kilkunastu młodych ludzi, ze szkiełkami na nosie, z minami, które mogły służyć za podwalinę światu całemu, z rękami utopionemi w kieszeniach pantalonów, oglądających konie.

— Czy to komisja znawców rozdająca nagrody? — spytałem obok stojącego?

— Nie panie; to dopiero kandydaci na przyszłych znawców, którzy miny swoje modelują podług wzorów, jakich im nastręczają dostojne figury.

Przypatrywałem się jakiś czas téj pociesznéj farsie i powiedziałem:

— Ciesz się Darwinie; twój system nie mrzonką.

— Co to Darwin? — spytał mnie jeden z owych noszących widome znaki dwóch guldenów na kapeluszu i kształtujący się na konesera.

— To, panie, kolega Paprockiego i Nieseckiego, który pracował i nad pańskim rodowodem.

— Ach jakże radbym go poznać i osobiście mu podziękować.

Z trudnością wstrzymałem śmiech w sobie. Poczciwiec chciał dziękować Darwinowi za starożytność swego pochodzenia. Co do mnie, gdyby mnie już gwałtem zmuszano do oddania hołdu teorji pochodzenia od zwierząt, uprosiłbym jéj mistrza, aby mi pozwolił przynajmniéj wywodzić ród mój od konia. Nie znam bowiem stworzenia zgrabniejszego, czystszego i estetycznie piękniejszego; nie znam również arystokracji bardziéj usprawiedliwionéj jak końska; tam dzieci godne swych przodków i można być pewnym, że arabska klacz nie obdarzy świata bydlęciem ani niedołęgą. Ta wierność rasy zachęca mnie do napisania kiedyś herbarza końskiego. Jakaż tu łatwość dla pisarza, że szlachetnego pochodzenia nie potrzebuje szukać w herbownych karetach, w salonach i innych tym podobnych dodatkach, ale je ma wypisane nagiemi kształtami.

Uwagi te nasunęły mi się podczas wizyty, jaką złożyłem końskiéj generacji na wystawie. Pomiędzy potomkami świetnych rodów zajął mnie wielce jeden prześliczny ogierek, stojący przy żłobie z taką niewymuszoną gracją, tak bezpretensjonalnie a kokieteryjnie, że mnie brała ochota podpisać na jego rodowodzie: ukrainka czarnobrewa.

Dział krów i ich dostojnych małżonków, o ile powabnym być może dla gospodarskiego serca, lubującego się pulchnością tych mlekodajnych istot, wagą ich mięsa i rasą, — o tyle niepożywném jest dla estetyki. Przyznam się, że te ogromne masy cielska, na które rzeźnik pożądliwém może patrzéć okiem, nie budziły we mnie zbytniéj adoracji, a leniwe, opasłe buhaje, którym tylko zawojów i nargilów potrzeba, aby były podobne do paszów tureckich, budziły niesmak we mnie. Ale różne są gusta; widziałem bowiem panie, które z przyjemnością dotykały jeżeli nie rączkami to przynajmniéj parasolkami każdéj sztuki (jestto zwyczaj praktykowany także na wystawie obrazów), do czego miały nie małą zachętę ze strony dziewcząt wiejskich stojących na straży i usługach poważnych buhajów, które ośmielały je słowami:

— Śmiało, niech się panie nie boją, — on nic nie mówi.

W istocie buhaj był o tyle dyskretnym, że nie przemówił ani słowa, a szkoda; gdyby był mowniejszym nieco, Bóg wié, cobyśmy się dowiedzieli od niego; gdyby przynajmniéj dał mi swoje notatki do kroniki, jakże byłbym mu wdzięczny. Przez chwilę zazdrościłem z tego powodu Jowiszowi, który się mógł dowolnie w muchy i byki przemieniać. Znając figle tego lamparta bożka, upatrywałem pilnie, czy się nie wsunął na naszą wystawę pod jaką postacią; nie odkryłem go; ale wyobraźcie sobie moje zadziwienie, gdy zobaczyłem Ledę przemienioną w krowę. Jest to wymysł nowoczesnéj mytologji gospodarczéj, która Ledę z łabędziem rozwodzi i z Europą o względy byka-Jowisza rywalizować jéj każe. Coby na to powiedziała nieboszczka Leda, a gorzéj jeszcze coby powiedział Van-Dyck, gdyby przeczytał nad rogami buhaja napis: *Elegant*, z matki Dewotki, ojca Van-Dycka. Niektóre napisy były dyskretniejsze i w ogólnikach podawały rodowody, jak np. owéj ślicznéj jałóweczki z czarnemi plamami, urodzonéj z panicza i markietanki.

Obawiając się, bym nie zobaczył jakiéj krowy lub kogoś z jéj familiji, wiodących ród swój od bliższych moich znajomych, chciałem już opuścić tę stronę i przejść do poczciwych baranów pobekujących żałośnie; gdy jakiś młody człowiek gromkim głosem zawołał na panny od krów, zostające jak się zdaje pod jego rozkazami:

— Pan minister idzie — bydło niech wstaje!

Miałem ochotę usiąść w téj chwili na ziemi, dla utrzymania honoru mego człowieczeństwa.

W podcieniach tymczasem powstał ruch i hałas. Groźbą, batem lub jedzeniem starano się skłonić ród czworonożny do oddania winnego hołdu ministrowi przez powstanie. Ale bydło zawsze bydłem. Pan minister ogląda, chwali; a żeby też jedna krowa frontem się sprezentowała i pokłoniła się jako tako; ale nie — rozmachanemi ogonami zdawały się odpędzać dostojnych gości, jak muchy. Coby to nie jeden ze świty, galopującéj za panem ministrem, dał za to, żeby mógł tak zwrócić jego uwagę na siebie, jak nie przymierzając grodkowickie krowy; ileż tam było usiłowań, aby stanąć jak najbliżéj tego wielkiego ołtarza, otrzeć się o niego, a choćby nawet być nadepniętym przez niego. Te usiłowania były dla mnie jednym dowodem więcéj różnicy ludzi od zwierząt.

Zostawiwszy tych, którzy sobie w bliskości szanownego ministra wydreptywali stanowisko, poszedłem w zachodnią część ogrodu. Obozująca tam trzoda zapachem i kwiczeniem zaanonsowała mi swoją obecność. Domyślacie się, o czém chcę mówić. Znacie dobrze ten rodzaj zwierząt, a które jedynie pod pseudonimami wspominamy, a które dopiero po śmierci uczcić należycie umiemy. Biedne stworzenia leżące spokojnie z wystawionemi za sztachetki ryjami nie marzą nawet o pośmiertnych tryumfach, nie przeczuwają téj chwili, gdy uwieńczone gałązkami bukszpanu, uczczone święconą wodą, zajmą jedno z pierwszych miejsc na stole i w salonach.

W tym dziale „bezimiennych“ angielskie napróżno rywalizują z kolosalnemi naszemi. Jest to zaszczyt dla naszego gospodarstwa, lubo może trochę kompromitujący, że tego rodzaju stworzenia tak udają się u nas.

Aby skończyć z wystawą żyjącą, zaprowadzę was jeszcze do bażantów, kur, gołębi, gęsi i kaczek. Kaczki szczególniéj są prześliczne, z granatowo-zielono-fioletowemi łebkami, na których białe prążki podobne są do tasiemek opasujących głowę. Nadobnie ta gadzina (jak nazywa lud) trzepocze się w wodzie i nurkuje za pożywieniem. Wenus nadesłała najpiękniejsze okazy gołębi; tylko indyczki, których chowem zajmują się wyłącznie prawie wyznawcy a raczéj wyznawczynie starego testamentu, nie były tym razem reprezentowane. Zato czarne gęsi...

Ale, ale, *à propos* czarnych gęsi; mam im do zawdzięczenia rozwiązanie jednéj wątpliwości. Wchodząc na wystawę, widziałem przed bramą mnóstwo powozów, ubranych w herby, lokajów — a bardzo mało bryczek wiejskich i brak zupełny wozów chłopskich. — Zdawało mi się, sądząc z tych zaprzęgów, że cel wystawy nie został dopięty, że talerz z wodą podano bocianowi, który po nim będzie bezskutecznie sztukał. Dopiero przy gęsiach zmieniłem zapatrywanie moje, słysząc jak guwernantka jakaś tłómaczyła panienkom podrastającym, różnicę między gęsiami a kaczkami. Wystawa więc rolnicza dla jeżdżących powozami i patrzących na świat przez lornetki jest rodzajem szkoły, w któréj dowiadują się, że za granicami ich salonów są także gęsi, krowy i inne zwierzęta, że są różne maszyny, któremi myślący ludzie zastąpili niemyślących, że kurczęta nie rodzą się upieczone z wątróbką pod skrzydełkiem.

Tuż obok kurnika sprzedają przyrząd do poznawania dobrych i zepsutych jajek. Kilku młodych ludzi oglądało go, robiąc różne dowcipne, niezbyt smaczne i nieprzechodzące przez cenzurę przyzwoitości, uwagi i porównania. Brała mnie ochota włożyć w przyrząd głowę którego z tych panów z ciekawości, cobym też wewnątrz zobaczył.

Wypadałoby jeszcze zaprowadzić was do machin, narzędzi, produktów i t. d., ale wtedy kronika moja urosłaby do rozmiarów chleba lub strucli baruchowskiéj, i przeniosła przepisaną wagę i miarę. Zachowuję sobie więc tę przyjemność do następnéj kroniki — a dzisiejszą zakończę wzmianką o welocypedzie.

Zapowiadany i oczekiwany przez nas pojawił się wreszcie. Z początku amatorowie jego nieśmiało, ukradkiem, w nocy schodzili się z nim na słodkie *rendez-vous* na plantacjach krakowskich; teraz już kilku przyznało się jawnie do stosunków z nim i w jasny dzień ukazują się na ulicach. Utrzymują niektórzy, że właściciele fabryk sprzedają welocypedy z dodatkiem kilkunastu pauprów, którzy służą do rozruszania, podtrzymywania przyrządu i do zachęcania jeźdźców. Sam widziałem, jak kilku takich pauprów podniosłszy z ziemi nieszczęśliwego jeźdźca zrzuconego przez żelaznego rumaka, otrzepali go z kurzu rękami, wsadzili na siodełko i popychając usłużnie wołali: wio siwy! Ten przymiotnik siwy ściągał się do jeźdźca.

Konik zwierzyniecki skorzysta zapewne z tego wynalazku i na przyszły rok zaprodukuje nam się na welocypedzie czyli wylecipędzie. Tego roku starą modą na własnych nogach się uganiał i walił pałkę. Ci, którym udało się być blisko niego, utrzymują, że szczególniéj szukał pałką członków tow. oświaty i po tatarsku karcił ich za lenistwo i niechęć zgromadzania się na posiedzenia. Członkowie nie lubią siedzieć, lubią ruch; dlatego oświata stoi, jak stara panna nieposażna, od któréj wszyscy stronią.

wnia Turcji przyjaźń i pomoc w razie potrzeby.

Dowód prawdziwości swego mniemania upatruje *Zastawa* między wielu innemi okolicznościami i w tém, że Austrja wzbroniła wwożenie broni do Czarnogóry, przypisując takowe rozporządzenie widokom politycznym, chociaż same dzienniki serbskie komentują je inaczéj, dodając, że zostało ono wywołaném przez zakaz ks. czarnogórskiego wwożenia soli do Czarnogóry.

Od pewnego czasu zaczynają znów przemawiać tu o rychłém zwołaniu skupczyny, któraby zadecydowała o mających się przeprowadzać reformach. Nie ulega wątpliwości, że zwołanie skupczyny będzie krokiem zbawiennym dla kraju, lubo z drugiéj strony taić nie można, że dla rządu samego pod wielu względami nastręcza pewne niebezpieczeństwa, a mianowicie, że kraj, podminowany agitacjami partji Karadziordżewicza, może wybrać na swych reprezentantów ludzi, którzy swą opozycją postawią rząd w drażliwém położeniu.

Zważywszy wszakże, że rząd, postawiony między stronnictwem liberalném domagającém się reform, i stronnictwem Karadziordżewicza, któremu idzie głównie o pozbycie się rządu obecnego chociażby przy pomocy Moskwy, zważywszy nadto, że rząd obecny nie potrafi rozbroić partji Karadziordżewicza wyczekiwaniem, a przeciwnie zwiększy liczbę jéj zwolenników, zniechęciwszy do siebie stronnictwo liberalne, należy wyznać, że pomimo wszelkich ewentualności, im rychléj skupczyna zostanie zwołana, tém większa jest pewność, że rezultaty jéj obrad wypadną zgodnie z widokami rządu, a z korzyścią dla kraju. Powiadają, że skupczyna ma być zwołaną pierwszych dni lipca b. r.

Przeszłego tygodnia był tu u nas Mileticz z całą rodziną swoją. Jego wizycie starają się tu nadać charakter polityczny, my o tém nic stanowczego powiedzieć nie możemy.

Rozmaitości.

Teatr amatorski. — Wczorajsze (powtórne) przedstawienie amatorskie na korzyść sybiraków powiodło się równie jak pierwsze wybornie i ściągnęło bardzo wiele publiczności. Prześliczna komedyjka p. t. „Gałązka Heliotropu,“ nie mówim już o grze zachwycającéj pani M., odegraną została bardzo dobrze, a widzowie tak amatorów jak i autora, gromem okryli oklasków. Marsz żałobny Chopina musiano dwa razy powtórzyć, również jak pierwszy i trzeci obraz Grotgera, których oświecenie świetniéj jak we czwartek się udało.

Strzelanie do kurka rozpoczęło się wczoraj. W ogrodzie strzeleckim był tłok prawie.

Na egzamin szkółki w Brzegach zapowiedziany na dzień 9 czerwca, wybiera się wielu przyjaciół oświaty ludowéj. Odbieramy wiadomość od urzędu gminnego tamże, iż cztery wozy oczekiwać będą na stacji Bierzanów, dla przewożenia gości do Brzegów.

P. Jan Królikowski, artysta dramatyczny teatrów warszawskich, jutro przyjeżdża do Krakowa.

Wypadek. — J. A. Adamczyk, posługacz przy kolei żelaznéj, dnia 5 b. m., podczas przesuwania wagonów został przyparty temiż do muru, skutkiem czego złamane ma żebro. Spieszna pomoc lekarska udzieloną została.

Kradzież. — Na wystawie skradziono dziś o godzinie 8½ dwie dubeltówki systemu Lefauchego, i cztery rewolwery. Ktoś z obecnych przytém, twierdził, iż jakiś człowiek porządnie ubrany wziął wzmiankowane bronie i udał się z nimi w kierunku miejsca gdzie zasiada komitet wystawy.

Morderstwo. — *(r) Kołomyja, 3 czerwca.* — W nocy z d. 31 maja na 1 czerwca b. r., we wsi Turce, własności hr. Drohojewskiego, w czasie jego nieobecności wyłamano drzwi do pokoju, w którym znajdowała się siostra właściciela, w podeszłym wieku osoba, i uduszono ją na łóżku, zabrawszy kosztowności. Śledztwo zarządzono natychmiast. Obdukcja sądowa odbyła się w oznaczonym przez prawo czasie. Bliższe szczegóły nieznane mi są dotąd. Straszna rzecz, że w toku przerażającéj rozprawy o Neczyperowiczu we Lwowie, znaleźli się jeszcze godni jego zasad wyznawcy, nie lękający się grożącéj im kary.

W upłynionym miesiącu słowików, kiedy termometr u nas i ponad 35° R. dosięgał, odbyły się w naszém miasteczku dwie majówki szkolne. Druga mianowicie gimnazjalna tém się od podobnych zabaw odszczególniała, że troskliwy nadzór szkolny obmyślił i przygotował młodzieży odpowiednie dla niéj zabawki: mustrę wojskową wedle komendy greckiéj (z wyprawy Ksenofonta) i przedstawienia teatralne polskie i ruskie. Po polsku odegrali chłopcy w ustroniu leśném, dobrze i odpowiednio przystrojoném, z wielką zręcznością i dowcipem, komedyjkę, dla nich umyślnie napisaną, a pełną moralnego sensu p. t. „Król żołędny;“ ruskie przedstawienie trafnie dla młodzieży przerobionego „Dobosza,“ powiodło się również, o tyle jednak tylko, o ile ulewny deszcz nie zmusił ciekawéj a licznéj publiczności do chronienia się w poddasza, a młodych artystów nie spędził z zielonych desek... Nieszczęsna ta ulewa z grzmotami i piorunami skróciła o wiele przyjemną rozrywkę naszéj dziatwy gimnazjalnéj, która jednak w porządku powróciła wieczorem do miasta, oświetlana rzęsiście ogniami latarni kolorowych. Z przyjemnością zauważaliśmy na téj majówce, że rozrywki i zabawy na niéj urządzane przez panów nauczycieli, miały wyłącznie na względzie młodzież szkolną, a nie zaś, jak to gdzieindziéj bywa, gust i uciechę spieszących na nią panienek — różnego wieku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa rolnicza w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Do znakomitych wyrobów zagranicznych, z któremi fabryki krajowe wcale nie wystąpiły, należą wyroby ogniotrwałe p. Meineckego z Wrocławia. Jedna ze skrzyń wystawionych, odznacza się bardzo praktycznym przyrządem przy zamku z nastawem na litery ułożonym, zabezpieczającym od otworzenia nawet w razie, gdyby złodziéj przypadkiem do klucza się dostał.

Jako nowość w swoim rodzaju zapisujemy dwa płużki do wyorywania ziemniaków, z których szczególnie pług p. Zieleniewskiego z żeberkami zasługuje na uwagę.

Z pomp wspomniemy tylko o pompie łańcuchowéj p. Zieleniewskiego, szczególnie do zastosowania przy gnojowni przydatnéj i owe sławne studnie przenośne systemu Nortona, których p. Schulhof z Wiednia, aż osiem wystawił, a których jak najoczywistszą praktyczność wykazał dowodnie wbijaniem ich w inne ciągle miejsca.

Na szczególną uwagę zasługują żarna polskie, ze względu na zastąpienie zwykłéj korby deptakiem z przyrządem do wspierania rękami poruszeń deptaka. Robotnik mniéj się męczy, a więcéj siły zespala na obracanie.

Zastosowanie miejscowe, może znaleźć żelazny wypielacz p. Cegielskiego z umieszczonym z tyłu obsypywaczem. Tak ramiona opielacza, jak odkładnie radełka są o d d z i e l n i e r u c h o m e i można je nastawić na większe wygarnianie ziemi w jednę stronę niż w drugą, co, z dodaniem stosownie obmyślanych zmian, może się bardzo przydać w położeniach górzystych, gdzie rządki roślin w poprzek do pochyłości są poprowadzone.

W dziale b y d ł a górowały okazy rasy *holenderskiéj*, nietylko doborem ale i liczbą, dowodzącą znacznego rozpowszechnienia ich w Galicji. Odznaczał się trzyletni buhaj p. Szybalskiego z Mnikowa, zwięzłéj, silnéj budowy, o słupiastych muszkularnych nogach, i normalnéj linji krzyża. Mało mu ustępował buhaj p. Ostaszewskiego, Van Houtte, równie silnéj jak tamten struktury, o rok tylko starszy i córka jego, jednoroczna jałoszka rosła i ślicznéj urody.

Między krowami téj rasy, celowały wszystkie krowy krzeszowickie, najdoskonalsze z nich *Ładna*, dająca 3,600 kwart rocznie, i *Cyranka* dająca 3,000 kwart mleka. Młode byczki i jałówki z tejże obory, obiecują ładny wzrost i bardzo są urodziwe.

Do znamienitych okazów tejże rasy, należą jałówki wystawione przez zarząd dóbr Pleszowa. Odznacza się między niemi szczególnie jałoszka biała z czarną głową, tak maścią swą, jak dorodną postacią zajmująca.

Z rasy powstałéj z krzyżowania bydła hollenderskiego z krajowém, odznaczają się wszystkie jałówki p. Milieskiego z Piekar. Między niemi najcelniejsze nr. 2 i nr. 8.

Tegoż samego pochodzenia z krzyżowania buhajów hollenderskich, z matkami krajowemi jest także bydło grodkowickie p. Żeleńskiego, ładne i dobrze utrzymane. Każdego uderza wzrostem, dobrą tuszą i składną budową ciała, czarna jałówka z łysem.

Wszystkie okazy łańcuckie rosłe i ładne, należą do rasy krzyżowanéj, hollenderskiéj z szwajcarską.

Angielskie Shorthorny widzimy w siedmiu okazach bardzo znamienitych: buhaj hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelewa, dwie sztuki białe zakupione przez zarząd towarzystwa rolniczego, i pięć sztuk p. Jezierskiego z Giebułtowa.

Celują między niemi: buhaj chorzelewski i biała giebułtowska jałoszka, prawdziwe cacko.

W rodzaju bydła *szwajcarskiego*, celują okazy p. T. Ostaszewskiego z Wzdowa. Nie widać w niéj téj ciężkiéj kolosalności, którą się zwykle ta rasa odznacza, ale wszystkie znamiona czystéj krwi się znajdują. Ustrój kości, postawa nóg, kształt głowy i karku, linja krzyża wybiegająca w podwyższoną chrzęść ogona, wszystko to jest czysto szwajcarskie. Maść ładna. Tę samą znamienitość odznak rasowych, znajdujemy w krowie p. Szybalskiego.

Mało mamy na wystawie okazów powstałych w skutek krzyżowania téj rasy z krajową. Więcéj widać używają jéj, jak w Łancucie, do zasilenia w muszkularność rasy hollenderskiéj. A przecież w górach powinnoby to krzyżowanie być użyteczném.

Rasa *szwycka* pojawia się w okazach pana Homulacza z Gnojnika. Czarnobura krowa z jasną pręgą przez plecy, będącą znamieniem téj rasy, jest ładna i dobrze zbudowana.

Allgauskie bydło przysłała na wystawę księżna Montlear. Odznacza się czarny byczek jednoroczny, biało znaczony.

Airshire, rasa angielska, występuje w okazach hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego z Zarzecza. Pochodzi z obory krasiczyńskiéj. Kilka młodych sztuk prześlicznych.

Okazy hr. Romana Wodzickiego są bardzo znamienitym przykładem, do jakiéj doskonałości można doprowadzić rasę krajową. Lubo się nie odznaczają tą wytwornością, którą błyszczą rasy obce, powinny jednak zwracać uwagę myślących gospodarzy i wywołać badania, czy postępowanie na téj drodze nie byłoby racjonalniejszém od sprowadzenia każdéj rasy obcéj, o któréj gdzie posłyszymy.

W dziale *owiec* celują okazy grodkowickie p. Żeleńskiego. We wstępie zawierającym przegląd pobieżny, wspomnieliśmy o obiecującym rozwoju téj owczarni, a uznając pomyślny rezultat dotychczasowych starań, wskazywaliśmy na różnicę, jaka jeszcze zachodzi między tą owczarnią a téjże krwi *kopaszewską*.

Pisaliśmy to na zasadzie próbek złożonych w sali okazów naukowych.

P. Żeleński potwierdził w inny sposób nasze twierdzenie, W ciągu wystawy sprowadził barana i postawił go obok swoich okazów. Baran ten mimo swéj wysokiéj ceny (1000 złr.) nie należy do najlepszych kopaszewskich. Jest przytém zbity nagłą podróżą tak, że stać prawie nie może.

Z porównania okazów grodkowickich z kopaszewskim baranem wynika najpierw podobieństwo, pochodzące z krwi i tożsamości celu, do którego dążą obie owczarnie, a mianowicie do osiągnienia jak największéj ilości wełny obok możliwéj cienkości. Wełna kopaszewska ma jednak więcéj szlachetności i sprężystości, runo więcéj zbitości; a pamiętać należy, że to *jagnięca wełna*, bo baran dopiero jednoroczny. Najbardziéj jednak odznacza się budowa ciała i wzrost. Jednoroczny jagniak przenosi wzrostem całą trzodę, obok któréj postawiony.

Owczarnia pana Żeleńskiego należy do rasy *Negretti*.

Okazy *elektoralnéj* owczarni wystawił pan Homulacz z Gnojnika. Chodowanie elektoralnych owiec należy do tych kierunków, które dziś już zarzucają. Ulubioną rasą czystej krwi jest Negretti, a bardzo dobre rezultaty wydaje krzyżowanie obu ras.

W okazach p. Homulacza znaleźliśmy mniéj cienkości, odznaczającéj głównie owce elektoralne, a tłustość wełny niezwykła w elektoralnych, pochodzi zapewnie ze zbytniego paszenia, którém zarząd owczarni zdaje się chcieć uzupełnić brak obfitości wełny.

Niezłe rezultaty wydało krzyżowanie *elektoralnych* z *negrettami* w owczarni p. Łubieńskiego. Baran nr. 17/5 jest bardzo ładny. Ma wełnę szlachetną, nabitą i runo dobrze zamknięte. Sprzedanym został za 360 złr.

Elektoralno-negretti p. Helcla z Radłowa byłyby wcale ładne, gdyby nie miały zbyt grubych i gęstych fałd, porastających zupełnie innym gatunkiem wełny. Musi to pochodzić z nie dość starannego doboru negrettów do krzyżowania. Błąd ten najmniéj jest wydatnym w baranie w nr. 1 i 2 a znika prawie w baranie nr. 3. Maciorki ładne ale drobne.

Barany *Southdown* hr. Potockiego nie celują dosyć wzrostem, tak samo *Dishleje*. Hr Potocki, jeśli się nie mylimy, wystawieniem ras Southdown, Dishléj i rasy *wołoskiéj*, miał zamiar przedstawienia gatunków, za pomocą których możnaby poprawiać owce włościańskie. W takim razie daleko łatwiéj uznać szlachetność jego zamiaru, niż dobroć owiec.

Partschendorfskie owce p. Emmy Aresin są roślejsze od grodkowickich, ale szlachetnością runa ich nie przewyższają. Są rasy Negrettów, krwi czystéj.

W dziale *koni* hr. Potoccy wystawili okazy dowodzące starania się o wprowadzenie do kraju *mocnych koni pociągowych*. Podnosimy więc przedewszystkiém tę dążność, jako najracjonalniejszą, jaka się ze względu na chów koni na obecnéj wystawie pojawiła. — I trzeba przyznać, ze zabiegi ich nie były płonnemi. Ogier siwy roboczy, z klaczy roboczéj krajowéj, po czystéj krwi perszeronie hr. Alfreda Potockiego z Łańcuta budową swą, zdradza nadzwyczajną siłę, nie tracąc mimo tego ani na kształcie, ani na stosownéj do swego ogromu składności ruchów.

Nie ustępuje mu wiele pod obu względami i drugi ogier gniady, tak samo krzyżowany, również w Łańcucie zrodzony. Hr. Adamowi Potockiemu krzyżowanie z Normandami bardzo się powiodło, a wystawione czystéj krwi Suffolki i Normandy wróżą dobrą przyszłość silnéj rasie pociągowéj, jaką hrabia dla kraju wychowować zamierza. Suffolki może będą za ciężkie na nasze potrzeby miejscowe, ale być może, że się uda krzyżowanie z krajowemi końmi. Samson, dwuletni źrebak o kolosalnych rozmiarach wyrośnie z czasem na coś słoniowatego, ale ociężałość ruchów jego, nie obiecuje wielkiéj użyteczności.

Znamienity rezultat uzyskanym został przez potrójne krzyżowanie, najpierw perszeronów z ciężką angielską rasą, a następnie ich potomstwa z arabską. Siła muszkularna i stosowne do tego rozbudowanie tułowu na szerz, połączyły się z wdziękiem kształtu i ruchów. Rezultat ten widziemy w klaczy szpakowatéj ze źrebięciem hr. Adama Potockiego.

Angielskie konie hr. Wita Żeleńskiego są ładne, szczególnie klacze, ale chów koni wyścigowych jest rzeczą więcéj prywatną, amatorską i mało ogół obchodzi.

Bardzo piękne są też konie p. Benoego. Między wystawionymi okazami nietyle konie czystéj krwi tak orjentalnéj jak angielskiéj zajmują, ile rezultat skrzyżowania obu tych ras w karéj klaczy *Tryndą* zwanéj, która oprócz małego błędu, że do zwięzłości swéj budowy ma cokolwiek za wysokie nogi, jest ślicznéem i doskonałém zwierzęciem.

Dobry tok mają powozowe konie hr. Franciszka Łobieńskiego z Kaźmierzy wielkiéj. Oba po ogierach sławuckich a matkach yorkshire. Silne i ładne.

Kilka dobrych koni ma też p. Piechocki.

W sobotę zjawił się koń z polskiego zawodu, który sprawił wielkie wrażenie na zwiedzających wystawę, siwy ogier pana Zarzeńskiego. Jest to koń równie urodziwy jak silny o swobodnych ruchach, a z własności tych bardzo przydatny do mnożenia w kraju dobréj pociągowéj rasy.

Wczorajszy dzień sprowadził nadto osobliwość szlązką, cztery konie tarantowate z stadniny Pszczyńskiéj. Gdyby nie były tarantowate i to cztery, wcale nieźle do siebie dobrane, toby może mało kto na nie spojrzał, bo najwyżéj jednego z nich, jako dobrego zwięzłego konia można pochwalić. Wrażenie, jakie zrobiły, zrobiły tylko maścią.

Z *nierogacizny* wymienić wypada, z obcych ras maciorę z 7 prosiętami z Krzeszowic, a z krajowych wielką świnię ze Słotwiny. Odznacza się też wieprz pochodzenia krajowego mieszanego z angielskiem p. Żeleńskiego.

Drób i ptastwo domowe w małéj liczbie wystawione. Dwie pary gołębi rzymskich Standingera, i małe kaczki z przewieszonemi na kark czubkami, tudzież kury bantamskie są najładniejszemi okazami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nagrody przyznane wystawcom na wystawie rolniczéj.

Komisja biegłych na wystawie towarzystwa rolniczego nagrodziła następujących wystawców, a mianowicie:

a) W oddziale machin i narzędzi gospodarczych.

Sprawozdawca p. *Aleksander Makowski.*

Medalem srebrnym rządowym:

1) C e g i e l s k i e g o z Poznania za ogół i dokładność wyrobu. 2) G o e t j e s a i B e r g m a n n a z Lipska, za ogół wystawionych przedmiotów. 3) Z i e l e n i e w s k i e g o Ludwika z Krakowa za ogół wystawionych przedmiotów. 4) Franciszka E l i a s z e w i c z a z Tarnowa, za ogół wystawionych przedmiotów. 5) M. P e t e r s e i m a za ogół wystawionych przedmiotów.

Medalem srebrnym tow. rol. krakowskiego:

1) Juljana K o n o p k ę z Modlnicy, za maszynę do czyszczenia zboża. 2) Inżyniera Karola P i p e r z Drezna, za lokomobilę i młocarnię. 3) M a r s c h a l l'a & Sons z Anglji, za młocarnię parową. 4) Ludwika Z i e l e n i e w s k i e g o z Krakowa za pług. 5) K u r t z a ze Stutgardu za sikawki. *) 6) W a r n e c k a z Oels, za międlnicę do lnu. 7) Z i m m e r m a n n a z Halli, za siewniki rzędowe.

Medalem bronzowym:

1) Ludwika Z i e l e n i e w s k i e g o z Krakowa za kierat. 2) C e g i e l s k i e g o z Poznania za kierat. 3) C e g i e l s k i e g o z Poznania za siewnik rzędowy. 4) M. P e t e r s e i m a w Krakowie za sieczkarnię ręczną. 5) M. P e t e r s e i m a w Krakowie za sikawkę ogniową. 6) M a r s c h a l l'a z Anglji za lokomobilę. 7) G o e t j e s a i B e r g m a n n a z Lipska za lokomobilę. 8) W e r n e r a z Jawornik za pług *(Ramenzer Pflug.)* 9) W e r n e r a z Jawornik za ogół wystawionych narzędzi. 10) F o l t y n a z Radłowa za ruchadło. 11) C a r o w a z Pragi za siewnik do buraków. 12) M e i n e c k e g o z Wrocławia za kasy ogniotrwałe. 13) S c h u l h o f a z Wiednia za pompę Nortona. 14) G o b i e t a z Gliwic za młocarnią.

Listem uznania (pochwały.)

1) P i n k a l s k i e g o z Krakowa za mlekomierz. 2) C e g i e l s k i e g o z Poznania za okopywacz. 3) Z i e l e n i e w s k i e g o z Krakowa za magiel. 4) Władysława D ą m b s k i e g o z Wojnicza za wątek budowlany. 2) L a m p e c k i e g o z Zarzecza (fabr. hr. Włodz. Dieduszyckiego) za ogół wystawionych przedmiotów. 6) Józefa B o g u s z a z Krakowa za powozy. 7) G o e t j e s a i B e r g m a n n n a z Lipska za drenarkę. 8) S c h l u t e r a z Berlina za ceglarkę. 9) H a a s e g o z Wrocławia za żarna. 10) W e r n e r a z Jawornik za pług o 9 radełkach. 11) W e r n e r a z Jawornik za brony Ottona. 12) S c h w a r c e r a z Wrocławia za pralnią z wyżynaczką. 13) Arnolda W e r n e r a ze Lwowa za pługi. 14) G o b i e t'a z Gliwic za rzemienie do machin.

*) Skład u p. Eminowicza, naczelnika straży ogniowéj.

b. Dział koni.

Sprawozdawca p. *Dzwonkowski.*

Komisja znajduje się w smutném położenia wyrażenia na wstępie żalu, iż wielu znakomitych chodowców nie pospieszyło z przysłaniem swych koni na wystawę; niemniéj jednak szczupłéj ilości wystawionych koni, komisja uznania odmówić nie może, widząc ważny pod względem chowu koni w kraju naszym postęp od wystaw poprzednich.

Według istniejących przepisów komisja udziela:

1) A t a n a z e m u B e n o e m u z Niegowici za konsekwentnie prowadzoną, a widocznym postępie będącą produkcję koni anglo-arabskich, lekkich, odznaczających się tak odpowiednią budową jak pięknymi kształtami i wzorowo chowanych, a mianowicie: za dwie klacze ze źrebiętami „Countess i Kabrerkę“ za „Empress“ klacz 2 letnią pełnéj krwi angielskiéj, za „Rusinkę,“ klacz 2 letnią, pełnéj krwi arabskiéj i za „Tryndę“ klacz 3 letnią angloarabską; medal srebrny towarzystwa. 2) Komisja uznając wielką potrzebę utworzenia w kraju naszym rasy koni silniejszych, roboczych i ciężarowych, udziela hr. Adamowi P o t o c k i e m u za dwie „percheronki“ siwe, czystéj krwi, jedna trzechletnia, druga 4 letnia, za klacz siwą roboczą po percheronie od klaczy fornalskiéj i za ogiera kasztanowatego 2 letniego „Samsona“ po Suffolku od percheronki, jako chwalebne próby w wyżwspomnionym kierunku; medal bronzowy towarzystwa. 3) Z uwagi, iż produkcja koni roboczych krzeszowickich oddziaływa korzystnie na całą okolicę i mniejsi chodowcy mają sposobność poprawiania produktów stanowiąc swe klacze z ogierami percheronami lub soffolkami o czém naocznie na wystawie się przekonano, komisja przyznaje także hr. Adamowi P o t o c k i e m u za rozpowszechnianie rasy silnych roboczych koni; medal rządowy. 4) Władysławowi Z a k r z e ń s k i e m u z Wierzbna w Królestwie Polskiém, za ogiera siwego 6 letniego, rasy czysto-krajowéj, bardzo silnéj budowy i ze wszechmiar do produkcji zawodu koni roboczych zalecającego się; medal bronzowy towarzystwa. 5) hr. Alfredowi P o t o c k i e m u za konie silne robocze, znakomicie i odpowiednio celowi wyprodukowane a mianowicie: za ogiera siwego, skarogniadego i klacz gniadą 7 letnią roboczą, z powodu, iż tylko konie na przedaż wystawione, medalami nagrodzone być mogą, komisja udziela list pochwalny. 6) Komisja konstatuje z wielkim nakładem rozpoczętą, acz dla ogółu nieprzystępną produkcją hr. Wita Ż e l e ń s k i e g o, a szczególniéj ocenia chęć polepszenia galicyjskich koni pełnéj krwi angielskiéj, przez kosztowne stanowienie klaczy z jednym z najlepszych ogierów w Austrji, a za ogiera kasztanowatego „Emperora“ krwi pełnéj po „Emperorze“ od „Matyldy,“ udziela list pochwalny. 7) hr. Franciszkowi Ł u b i e ń s k i e m u z Kazimierzy w Królestwie Polskiem komisja składa podziękę za przyprowadzenie swych koni na wystawę, jako też uznaje zasługę wyprodukowania dwóch ogierów kasztanowatych 6 letnich po „arabie“ od klaczy normandzkich, również jak ogiera „bułanego“ 4 letniego czysto-arabskiego pochodzenia. Za konie téj normalnéj budowy udziela hr. Łubieńskiemu list pochwalny.

Na uznanie komisji zasługują:

J a s t r z ę b s k i e g o dwa ogiery odznaczające się dobrymi ruchami i piękną powierzchownością, B i a ł o b r z e s k i e g o para koni zaprzężnych krajowych, S z y b a l s k i e g o klacz siwa po percheronie jako produkcja rasy roboczéj silniejszéj, O s t a s z e w s k i e g o źrebak 2letni kształtnych form, obiecujący kwalifikację na dobrego konia wierzchowego, B ł a ż e j a K r ó l a wójta z Biskupic klacz kasztanowata ze źrebięciem i ogierek 2letni.

Komisja wyraża wdzięczność i uznanie za okazanie koni: Aleksandrowi S k r z y ń s k i e m u, hr. S k o r u p k o w é j, K w i e c i ń s k i e m u i D o m i s z e w s k i e m u, z których jedne pod wierzch inne w zaprzęgu dobry użytek rokują.

Miło jest komisji uznać w końcu zasługę Piechockiego, dyrektora tutejszéj szkoły ekwitacyjnéj, który okazał wiele i ze starannością zebranych koni, nietylko w zupełności swojemu celowi odpowiadających, lecz nadto między nimi znajdują się egzemplarze, które potrzebującym wierzchowych koni zaleconymi być mogą.

c) Dział bydła rogatego.

(Sprawozdawca Sławski).

Komisja podaje do obdzielenia:

srebrnym medalem rządowym

Za umiejętną a staranną hodowlę:

1 Adama hr. P o t o c k i e g o, 2) Teofila O s t a s z e w s k i e g o, 3) Romana hr. W o d z i c k i e g o, 4) Antoniego J e z i e r s k i e g o, 5) Stanisława Ż e l e ń s k i e g o.

Za pojedyncze, odznaczające się sztuki na wystawie okazane, przyznaje komisja:

medal srebrny towarzystwa:

1) Adamowi hr. P o t o c k i e m u za krowy: a) „Ładna“ pełnéj krwi hol., i b) „Cyranka“ pół krwi hol., 2) Felicjanowi S z y b a l s k i e m u za buhaja pełnéj krwi hol., 3) Antoniemu J e z i e r s k i e m u za jałówkę „Pieszczochę“ pełnéj krwi shorthorn, 4) Teofilowi O s t a s z e w s k i e m u za jałówkę holenderską „Gandawa,“ 5) Romanowi hr. W o d z i c k i e m u za krowę rasy krajowéj białą, czarno nakrapianą.

Zaś *medal bronzowy towarzystwa:*

1) Janowi hr. T a r n o w s k i e m u z Chorzelewa za buhaja „Koh-i-noor“ pełnéj krwi shorthorn, 2) Alfredowi M i l e w s k i e m u za jałówkę ner Iszy pełnéj krwi hol., 3) Stanisławowi Ż e l e ń s k i e m u za krowę „Polka“ półkrwi hol., 4) Henrykowi bar. K o n o p c e za krowę „Rózia“ pół krwi hol., 5) A t i s ä n d e r o w i za jałówkę „Pieszczocha“ pół krwi, z żuławki po holendrze.

d) Dział owiec.

Sprawozdawca p. Wiktor S t a r k e l.

Komisja uchwaliła następujące nagrody i wyszczególnienia:

1) Owczarni w Radłowie Ludwika Helcla za racjonalny kierunek hodowli rasy elektoralnéj, krzyżowanéj z rasą Negretti:

medal rządowy srebrny.

2) Owczarni w Grodkowicach Stanisława Ż e l e ń s k i e g o — owce rasy Negretti — za doprowadzenie owczarni do stopnia, w którym przymioty silnéj budowy i znakomitego obrostu wełną, przy pożądanéj cienkości tejże, są ustalone:

medal rządowy srebrny.

3) Administracji dóbr Łańcuta, hr. Alfreda P o t o c k i e g o, za barana rasy Negretti Nr. 17, mającego obok należytéj budowy, wysoko uszlachetnioną wełnę, przy doskonałém wyrównaniu i obfitości runa:

medal srebrny tow. roln.

4) Owczarni w Gnojniku H o m u l a c z a, za barana Nr. 65/5, rasy czysto elektoralnéj, pochodzącego z owczarni karwińskiéj, odznaczającego się znakomitemi przymiotami wysoko uszlachetnionéj wełny:

medal srebrny tow. roln.

5) Owczarni w Patschendorf w Morawie Emmy Arsein, za barana Nr. 40/5, czystéj krwi Negretti, wybranego z pomiędzy kilkudziesięciu sprowadzonych na wystawę, jako odznaczającego się wszystkiemi przymiotami wysoko uszlachetnionéj rasy:

medal srebrny tow. roln.

6) Owczarni w Kazimierzu Wielkim w król. polsk. hr. Franciszka Ł u b i e ń s k i e g o za piękną maciorkę Nr. 5, okazującą trafny i praktyczny kierunek, nadany chowowi owiec w téj owczarni:

medal bronzowy tow. roln.

7) Owczarni w Kopaszewie w W. ks. pozn. Kazimierza C h ł a p o w s k i e g o, za nader piękne próby wełny z owiec rasy Negretti, z owczarni premjowanéj na wielkiéj wystawie paryzkiéj:

list pochwalny i podziękowanie.

8) Owczarni w Radłowie Ludwika Helcla, za barana Nr. 3/7, rasy elektoral-Negretti, odznaczającego się znakomitemi przymiotami wełny i obiecującego dobrą przyszłość:

list pochwalny i podziękowanie.

e) Trzoda i drób.

Sprawozdawca p. L i p o m a n.

1) Za hodowlę trzody angielskiéj S u f f o l k umiejętnie prowadzoną

medal rządowy srebrny:

hr. Adamowi P o t o c k i e m u. 2) Za dwie sztuki rasy krajowéj, odznaczającéj się nadzwyczajnym wzrostem i wytuczeniem,

medal bronzowy tow. roln.:

hr. Ż e l e ń s k i e m u. 3) Za kilka sztuk trzody rasy angielskiéj,

list pochwalny:

Adamowi T a ń s k i e m u. 4) S t a n d i n g e r o w i z Wiednia za nadesłane kilkanaście sztuk gęsi, kaczek, kur, bażantów i gołębi,

medal bronzowy tow. roln.

5) *Zaszczytne uznanie:*

K r z y ż a n o w s k i e m u, K a c z m a r s k i e m u i D ą b k o w i za gołębie, K r z y s z k o w s k i é j i Kazimierzowi L a n g i e m u, tudzież T e i z l e r o w i za kury i pantarki.

Listy pochwalne jeszcze rozdawane będą, gdyż z powodu braku blankietów nie można było niemi wszystkich obdzielić.

Kasa oszczędności w Krakowie.

Dnia 30 kwietnia 1869 wynosił stan wkładek wraz z % skapitalizowanym. złr.	474.766.10
Od 1 do 31 maja 1869 włożono	41.577.64
Razem złr.	516.343.74
Od 1 do 30 maja 1869 zwrócono	32.750.74
Stan wkładek 31 maja 1869	483.583.—

Wiadomości telegraficzne.

Linz 5 czerwca. Biskup Rudigier został dziś o godzinie 2éj przez cywilną straż policyjną do sądu odstawiony. Publiczność zachowała się obojętnie.

Praga 5 czerwca. Były redaktor dziennika *Zeit*, Bernard Horsky, skazany za naruszenie spokoju publicznego na 2 miesiące więzienia, został przez sąd wyższy za niewinnego uznanym.

Bukareszt 2 czerwca. Rząd rumuński gotów jest dać rządowi austrjackiemu zadośćuczynienie, za obrazę flagi austrjackiéj na okręcie „Radecki“ w Gałaczu.

Paryż 4 czerwca. Królowa Izabella odłożyła swój odjazd do Marienbadu. Jak mówią, chce ona się udać do San Sebastian i jest gotowa zrzec się tronu na rzecz syna, chce jednak dopełnić tego aktu tylko na ziemi hiszpańskiéj.

Paryż 5 czerwca. *Patrie* donosi, że Ducasse i Lermina zostali za podburzanie do rozruchów przyaresztowani.

Madryt 4 czerwca. Jenerał Caballero de Rodas odpłynął dziś do Kuby; 5000 żołnierzy natychmiast za nim pospieszą.

Madryt 6 czerwca. Rozporządzeniem ministra kolonji hiszpańskich podatki bezpośrednie zostały o 50 procent zniżone, a dla zrównoważenia niedoboru żaprowadzono nieznaczny podatek od wywozu cukru, tytoniu i araku.

Nowy York 5 czerwca. Prezydent Grant zamianował John Russela posłem Stanów Zjednoczonych na dworze belgijskim.

Przegląd polityczny.

Otrzymaliśmy następną korespondencję, któréj koniec dla braku miejsca do jutra odłożyć musimy:

Lwów *6 czerwca.*

(✕) Powrót p. Possingera położył przecie kres najniedorzeczniejszym wieściom o namiestniku, w których Lwów się tak lubował, jak gdyby figura bez politycznéj barwy, jakąby był zapewne namiestnik mianowany przez obecny rząd, mogła przydać się na co krajowi. Jak z różnych widać faktów, p. Possinger zastał w ministerstwie nieporadność do najwyższego stopnia, brak decyzji i najzupełniejszą nieznajomość obecnych stosunków w Galicji. Nie nowina to wprawdzie, że dopóki rządzą nami ludzie, którzy nigdy nawet w Galicji nie byli, dopóty o praktycznéj polityce mowy być nie może.

Rozgłaszają znowu nową niby-koncesję, a mianowicie, że przy ministerstwie spraw wewnętrznych w Wiedniu ma być utworzone osobne biuro dla spraw galicyjskich. Ależ to biuro już istniało oddawna i na jego czele stał radca ministerjalny; otóż teraz mówią, że wyższy urzędnik aniżeli poprzednio będzie przewodnikiem tego biura, a mianowicie szef sekcyjny (którym ma być podobno p. Possinger). To, że wyższy urzędnik stanie na czele tego biura, nie zdaje nam się w prostocie ducha żadną koncesją, a nawet nie pojmujemy, jak można do tego rozszerzenia biura dla spraw galicyjskich jakąkolwiek przywiązywać wagę, będzie ono bowiem zawsze tylko oddziałem jednego ministerstwa. Rozumielibyśmy podobne biuro, gdyby do niego należały sprawy z zakresu innych ministerstw, czyli mówiąc otwarcie, rozumielibyśmy coś podobnego do kancelarji nadwornéj — słowem, kanclerstwo. Biuro jednak w ministerstwie dla spraw galicyjskich zupełnie stanu rzeczy nie zmienia, sprawy jak dotąd będą szły do różnych ministerstw, w których nie ma nikogo, ktoby był obznajomiony dobrze z galicyjskiemi stosunkami, bo dotychczas jeżeli brano z Galicji kogo do ministerjum, to najczęściéj urzędników, których nazwiska nie raziły niemieckich uszów.

Wiener Ztg. ogłasza nową ustawę o podatku gruntowym, sankcjonowaną d. 24 maja i kontrasygnowaną przez ministrów Taafego i Brestla.

Dzienniki wiedeńskie mające styczność z rządem zaprzeczają, jakoby ministerstwo poleciło namiestnictwu w Dalmacji wystąpić stanowczo przeciw wszelkim agitacjom w celu przyłączenia kraju tego do Węgier. Też same dzienniki dodają jednak, iż namiestnictwo dalmackie mogło z własnego popędu wydać do starostw powiatowych okólnik w téj myśli.

Na ostatniém posiedzeniu sejmu węgierskiego, na którém adres komisji w specjalnéj dyskusji przyjętym został, jen. Stratimirowicz wniósł następną poprawkę: „Pojmując konieczność utrzymania pokoju, pragniemy pomyślnego rozwiązania kwestji wschodniéj, jak tego wymagają żywotne interesa ojczyzny naszéj. Rozwiązanie to bez narażenia monarchji może tylko nastąpić przez zupełną emancypację ludów chrześcjańskich w Turcji i nadanie im instytucji liberalnych. Gdy zaś dotychczas interwencja mocarstw na korzyść Turcji przeszkadza zawsze takiéj emancypacji, spodziewamy się, że W. K. Mość użyje całego wpływu monarchji, aby w kwestji wschodniéj ustanowić zasadę nieinterwencji.“ — Poprawka ta upadła.

Cesarz nie potwierdził zrobionéj w Peszcie chorągwi dla bataljonów honwedów z powodu, że litery początkowe nazwiska były niewyraźne i że naokoło herbu węgierskiego znajdowały się także herby Galicji i Lodomerji, Serbji, Bośni i Bułgarji. Cesarz polecił węgierskiéj radzie ministerjalnéj, aby dokładnie rozważyła, które herby mają być umieszczone naokoło herbu węgierskiego, aby uniknąć możliwych reklamacji.

Journal Officiel ogłasza zatwierdzone przez cesarza sprawozdanie ministra wojny, marszałka Niela, poruczające osobnéj komisji zbadanie wszelkich zasadniczych kwestji, odnoszących się do konstytucji i organizacji Algieru. Komisja ta złoży raport senatowi francuzkiemu. Niezawisłe dzienniki francuzkie, które bynajmniéj jeszcze nie są zadowolone tym krokiem rządu.

France donosi jako dowód uspokojenia na wschodzie, że Turcja rozpuściła na urlop 80 bataljonów.

Według *Inwalida* większa część moskiewskich wojsk tego lata rozłożoną zostanie obozami, których będzie 34 w całém państwie moskiewskiém.

Rząd angielski przedłożył parlamentowi korespondencje dyplomatyczne w sprawie A l a b a m y.

W izbie lordów hr. Russell przedłożył projekt ustawy względem mianowania parów dożywotnich. Według projektu Russella takich parów ma być corocznie mianowanych czterech. Izba lordów nie sprzeciwiła się w zasadzie temu projektowi; tylko kilku lordów postawiło poprawki tyczące się szczegółów.

Ostatnie telegramy „Kraju.“

Paryż 7 czerwca. Wczorajsze wybory odbyły się całkiem spokojnie.

Madryt 7 czerwca. Na zgromadzeniu członków większości uchwaliły kortezy prawie jednomyślnie, wybrać Serrana rejentem, z tytułem Jego Wysokości, i przelać na niego wszystkie prawa, które według konstytucji służą królowi, z wyjątkiem sankcjonowania ustaw i rozwiązywania kortezów w czasie trwania kadencji.

Petersburg 7 czerwca. Żona wielkiego księcia następcy tronu powiła dziś syna.

Telegramy własne „Kraju.“

Królewiec 7 czerwca. Hrabia Konstanty Łubieński, biskup djecezji augustowskiéj d. 31 maja z rezydencji swej w Sejnach pod konwojem wojskowym wywiezionym został do Samary.

(Rząd moskiewski objaśni zapewne, że ks. biskupa wywieziono do „miasteczka położonego za obrębem jego djecezji,“ Samara bowiem leży nad ujściem rzeki tegoż nazwiska do Wołgi, na południe od Kazania i Orenburga, a na północ od Astrachania. *Przyp red*).

Kursa. W i e d e ń 7 czerwca, god. 2 m. 10. 5% zjednoczony dług państwa 62.40.—5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.50—. Londyn 124.40.—Srebro 121.75. Dukat 5.87.½ Akcje kred. 301.75.— Lombardy 254.10.— Losy z 1860 r. 104.60.— Losy z 1864 r. 124.80.— Akcje franko-austr. 125.75.—. Napoleony 9.93—. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 232.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 190.75. — Akcje kolei południ. wschodniéj 157.75. — Akcje Banku 752.— — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 118.75. —Akcje banku jen. 72.75. — Renta w srebrze 70.55. — Bank obrotu —.— Tramway —.—. Usp. giełdy: podwyżka.

Sprostowanie. W niniejszym numerze str. 1, łam 3 w. 45 zamiast: *któby*, ma być: któreby.

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzin	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska
5	2	331.01	+17.1	północ. wschodni cichy	półchmurno	— —
	10	331.49	11.8	„ „ „	„	— —
6	6	332.13	12.2	północno-wschodni słaby	chmurno	mgła
	2	332.48	16.0	„ „ „	pogoda	— —
	10	332.85	10.4	„ „ cichy	„	— —
7	6	332.90	9.6	zachodni słaby	chmurno	mgła

Treść pism czasowych, literack. i naukowych.

Dziennika Literackiego Nr. 22 zawiera. Stanisław Orzechowski, szkic histor. p. Ludwika Kubalę (c. d.) — Pan Marszałek Łomżyński, obrazek historyczny p. K. S. Bodzantowicza. (dokoń) — Adam Tarło, dramat w 5 aktach przez Adama Bełcikowskiego (c. d.) — Dziad i Baba, powieść p. T. T. J. (c. d.) — Wystawa sztuk pięknych w Krakowie (c. d.) O literaturze polskiej w XIX wieku, odczyt ś. p. Xawerego Godebskiego (c. d). — Przewodnik.

Biblioteki Warszawskiéj zeszyt za miesiąc czerwiec zawiera: Abdallah, czyli cztérolistna koniczyna, powieść arabska Edwarda Laboulaye, p. J. B. (dokończenie). Pozytywizm, jego metoda i następstwa, p. Kazimierza Kaszewskiego. — Dawid Garrik, p. E. L. — Kronika paryska, literacka, naukowa i artystyczna, — Piśmiennictwo krajowe i zagraniczne. — Przegląd teatralny p. E. Lubowskiego. — Wiadomości bieżące i rozmajtości.

Kronika rodzinna na pierwszą połowę czerwca zawiera: Pieśń i pieśń, wiersz Bronisławy. — Listy starszéj do młodszéj przyjaciołki, przez L. P. (dokończenie). — Nieprawdopodobne a prawdziwe. (Wyjątek z pamiętników Sabiny z G. G.). Kilka słów o dawnym romansie, p. Wł. Chomętowskiego (dokończenie). — Wschodzi jak kwiat, powieść, przekład z angielskiego przez Z. M. (ciąg dalszy).

Opiekun domowy Nr. 21 zawiera: Dobre uczynki. — Słowiczek, wiersz Teofila Lenartowicza. — Sieroca rodzina, powieść Wiktora Jaroszyńskiego. — Niedźwiedź biały (z drzeworytem). — Niespodziany ojciec chrzestny, tłum. z niem. Paulina Szumlańska. — Jastrząb. — Dolina śmierci. Nowy sposób utwierdzania kołnierzyków (z drzew.) Rozmajtości. — Korespondencja od redakcji.

Opiekun domowy Ner 22 zawiera: Spółka jedwabnicza. — Wołek (wiersz), przez J. Prusinowskiego. — Sieroca rodzina powieść Witolda Jaroszyńskiego, (c. d.) Mojżesz (z drzew.). — Książka w żółtej okładce przez Wł. K. — Stowarzyszenie spożywcze w Warszawie. — Z czego i jak się robi cukier. — Rozmaitości. — Korespondencja. Anegdoty (z prawdziwego zdarzenia).

— *Bluszczu* Nr. 22 zawiera: Serce (poezja) przez P. P. — Złoty Jasieńko powieść współczesna przez J. P. Kr. (c. d.) Przegląd teatralny przez Edwarda Lubowskiego. Paryzkie nowiny (dok). — Dodatek arkusz 6ty powieść Wiktora Hugo, pod tytułem: „Człowiek śmiechu".

Wiadomości urzędowe.

Dziennika praw państwa zeszyt XXXVI. zawiera: Nr. 82 ustawę z d. 20 maja b. r. względem uwolnienia od podatków nowych linji kolei żelaznych — Nr. 83 ustawę tegóż dnia względem warunków i ulg dla przedsiębiorstwa kolei żelaznej z Przemyśla na Chyrów, Lisko, Zagórz i Szczawne do granicy węgierskiéj pod Łupkowem.

Zeszyt XXXVII. ustawę z d. 22 maja b. r. względem poboru kontyngensu rekrutów dla utrzymania stałego wojska i rezerwy następczej w r. 1869.

Zawiadomienia

Sąd pow. w Skałacie wzywa do spadku po Adamie Śliwie z Chmielisk, w dniu 3 marca 1863 zmarłym.

— Sąd kraj. lwowski wzywa Franciszka Wróblewskiego, aby usprawiedliwił prenotacją summy 200 dukatów na dobrach Tróyga prenotowanych.

Tenże sąd naznaczył kuratorem adw. dra. Natkisa dla Tomasza Jana Fałęckiego Anny Bilow, i Agnieszki Koch et cons w sprawie o extabulacją summy 11.400 złp. na dobrach Bobiatycze intabulowanej.

— Sąd. obw. Złoczowski mianował kuratorem dra. adw. Wesołowskiego dla Karola i Hieronima książąt Radziwiłłów właścicieli Jezierny, w celu rozprawy względem zakupna gruntów pod budowę kolei żelaznej Karola Ludwika.

— Sąd obw, rzeszowski naznaczył termin na d. 11 Sierpnia b. r. w sprawie Edwarda, Antoniego i Amalji Kellermanów przeciw hr. Henrykowi, Ewelinie i Adelinie i Józefowi O' Donnellom — o extabulacją z dóbr Kańczugi z przyległ. summ. 18000 fp. — 3700 i 1519 złpol. Kur. dr. adw. Reines, zast. adw. dr. Geistler.

Sąd kraj. lwowski zawiadamia Edwarda Podoskiego o nakazie płatniczym summy wexlowej 60 fl. — Kur. adw. dr. Sermak zast. adw. dr. Gregorowicz.

— Sąd pow. w Ślemieniu wzywa Józefa Kubielasa, aby się w ciągu roku do tegóż sądu zgłosił, gdyż inaczej sądownie za zmarłego uznanym zostanie,

Licytacye.

Sąd kraj. lwowski sprzedaje w d. 5 Lipca i 6 Sierpnia realność we Lwowie pod L. 288 4/4 na sumę 16035 ⌗ złr. 52 kr. ocenioną.

— Sąd pow. w Bohorodczanach sprzedaje na d. 2 Lipca br. realność w Bohorodczanach pod L. 55. na 210 złp. ocenioną.

— Sąd pow. w Husiatynie sprzedaje w d. 21 lipca i 23 sierpnia b. r. realność tamże pod L. 89. na 5649 złr. 16 kr. ocenioną.

— Sąd pow. w Liszkach sprzedaje w dniach 25 Czerwca 20 Lipca i 19 Sierpnia b. r. gospodarstwo w Rybny pod L. 242, na 300 fl. ocenione.

— Sąd pow. w Jazłowcu sprzedaje w d. 28 Czerwca b. r. realność pod Nr. 11 w Znibrodach położoną na 550 fl. ocenioną.

— Sąd pow. w Haliczu sprzedaje w dniach 8 Lipca 12 i 26 Sierpnia realność w Haliczu pod L. 103 położoną, na 670 fl. ocenioną.

— Sąd kraj. krakowski sprzedaje w d 30 Czerwca i 4 Sierpnia realności pod LL. 170 Gm. X, 171 Gm. X. 264 Dz. VIII (171. B. Gm. X, 265 Dz. VIII. (198 A. G. X.) 265 Dz. VIII. (198 B. G. X). i 153 Dz. VIII. (200 G. X) —

Inseraty.

Konkurs.

Przy Radzie powiatowéj w Rudkach są następujące posady do obsadzenia:

a) Sekretarza R. P. z płacą roczną 600 złr. i dodatkiem za prowadzenie rachunków kasowych . . . . . 200 „
Razem . . . 800 „
b) Kancelisty z roczną płacą . . 400 „
c) Woźnego „ „ . . 150 „
i ubranie służbowe.

Ubiegający się o powyższe posady, mają swe podania zaopatrzone potrzebnemi dowodami odpowiedniego uzdolnienia do prezesa Rady Powiatowéj Wgo *Konstantego Morawskiego* w Pohorcach przesłać, gdzie również warunki przyjęcia złożone są do przejrzenia.

Termin do wnoszenia powyższych podań naznacza się do 3ch miesięcy od dnia ogłoszenia.

Z Wydziału Powiatowego.
Rudki d. 22 maja 1869 r. 311(2-2)

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Ostatni kurs: żądają / płacą (złr. wal. a.)

Kraków 7 czerwca	żądają	płacą
Papiery krajowe:		
Renta	62 25	62 —
„ w srebrze	70 25	70 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	104 25	103 75
„ „ „ 1864	124 50	123 50
Galic. obligacje indemn.	72 75	72 25
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	85 —	84 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei południ. 3% (Lomb.)	118 50	117 50
„ Kar. Ludwika 5%	100 25	99 50
„ „ „ II emis.	94 20	93 20
„ Czerniow. I 5%	80 —	79 —
„ „ 1867	89 —	88 —
„ „ 1868	85 75	84 75
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	253 50	253 30
Akcje kol. K. Lud. galic.	230 25	229 75
„ kol. czerniow.	192 25	192
„ kol. Rudolfa	165 —	164 —
„ kol. siedmiogr.	166 —	165 —
„ kol. półn.-wsch.	159 —	158 —
„ banku narod.	754 —	750 —
„ Zakł. kredyt.	— —	— —
„ Anglo-Hungaria	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	140 25	139 75
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski	— —	— —
Losy kredytowe	169 —	168

Papiery zagraniczne:	żądają	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	89 50	88 50
„ „ „ „ II emis.	86 50	86 —
„ likwidacyjne z kup.	74 —	73 —
Kolej warsz.-wied.	68 —	67 —
„ warsz.-bydg.	69 —	68 —
Ros. pr. z r. 1864	170 —	169 —
„ „ z r. 1866	169 —	168 —
Waluty:		
Srebro	122 —	121 50
Dukaty	5 90	5 85
Napoleondory	9 90	9 85
Imperiały	10 15	10 5
Courant pruski	182 —	181 —
Rosyjsk. ruble pap.	158 —	157 —
Wiedeń 5 czerwca.		
5% Łączny dług państwa	62 30	62 10
5% Pożyczka srebrem	70 60	70 40
w wal. austr.	98 50	98 —
5% Oblig. indemn. Galic.	72 50	72 —
5% „ „ Bukow.	72 50	72 —
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	753 —	752 —
Zakładu kredyt. za 200 złr.	296 40	295 20
Kolei Ferdynanda	2300 —	2295 —
„ rządowej fr.-austr.	371 —	370 —
„ południowej	251 50	251 —
„ Cesarz. Elzbiety	193 —	192 50
„ Galic. Kar. Ludwika	229 —	228 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	192 —	191 50
„ księcia Rudolfa	165 50	165 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	100 —	99 80

	żądają	płacą
5% Banku narod. na W. A.	95 25	95 —
4% Galic. Towarz. kredyt.	79 —	78 50
6% „ Banku Hypot.	91 50	91 —
6% „ Banku Włośc.	93 —	92 50
5½% Węgierskie	92 75	92 50
5% Boden kredit austr.	108 —	107 75
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	— —	96 —
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 50	91 25
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	89 75	89 —
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	135 50	135 —
5% „ „ „ emis. 1867	132 25	131 75
5% „ południ. na 500 fr.	116 75	116 25
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	236 50	236 —
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	96 50	96 —
5% „ „ „ W. A.	92 50	92 —
5% „ „ „ (sr. płat.)	108 50	108 —
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	100 50	100 —
„ „ 2 emissja	93 60	93 40
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	79 75	79 25
„ Czern.-Suczawa „	88 50	88 —
„ Suczawa.-Jassy „	85 25	85 —
5% sr. księcia Rudolfa	90 50	90 —
Losy:		
Pożyczk. z r. 1839	248 25	247 75
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	94 50	93 75
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	102 60	102 40

	żądają	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	104 50	104 —
„ z r. 1864 na 100 złr.	123 90	123 70
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	169 —	168 75
Żeglugi na Dunaju	98 25	97 75
Miasta Tryestu	— —	— —
Budy	38 —	37 50
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	27 50
Salm	43 —	42 50
Palfy	34 50	34 —
Clary	38 —	37 50
St. Genois	33 50	33 —
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	25 —	24 50
Keglewicz	15 —	14 50
Rudolfa	15 50	15 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem.	103 35	103 20
3½% Frankf. n/M za 100 fl. połudn. niem.	103 35	103 20
3% Londyn za 10 f. sz.	124 65	124 45
2½% Paryż za 100 franc.	49 50	49 45
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 89	5 88
20-frank. sztuki	9 94	9 93
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	122 25	122
Lwów 5 czerwca		
Kolei galic. Kar. Lud.	228 —	227 —

	żądają	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	191 —	189 75
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	85 —	84 25
„ „ „ bez kup.	91 75	91 40
Obligi indemn. gal.	73 —	72 50
Dukat holend.	5 86	5 79
Dukat ces.	5 88	5 83
Napoleon d'or	9 96	9 85
Półimperjał ros.	10 8	9 95
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	1 83	1 82
Srebro	122 75	121 25
Warszawa 4 czerwca. *Papiery:*	Rs. k.	Rs. k
Obligi Skarbu za 100 rs.		81 50
(op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1	— —	— —
za 100 rs.	88 38	87 88
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	84 5	84 38
Listy likwidacyjne	73 45	73 5
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	170 52	— —
„ „ „ z r. 1866	169 —	— —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	— —	— —
„ „ warsz.-bydg.	70 —	69 —
„ „ warsz.-teresp.	— —	— —
liberowane, za 100 rs	104 —	102 50
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a.			
Pszenica czer. korzec	85	9 35	8.90		
„ biała „	85	10 —	9.60		
Żyto . . . . „	80	6 90	6.70		
Jęczmień . . „	70	6 —	5.—		
Owies . . . „	50	4 30	4.—		
Tatarka . . „	75	— —	6.50		
Kukurydza . „	85	— —	— —		
Proso . . . „	85	5 80	5.30		
Groch . . . „	90	—	— —		
Fasola . . . „	90	— —	6.25		
Bobik . . . „	90	8 —	8.—		
Wyka . . . „	90	6 50	6 —		
Rzepak zim. . „	75	7 —	6 50		
Rzepik „ . „	—	— —	— —		
„ letni . „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	48 —	40 —		
„ czer. „	90	42 —	36.—		
Tymotka. . „	65	13 —	12 —		
Spirytus (80 Trallesa)		—	—	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		—	— —		

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 7 min. 10 rano; 3 min. 30 po poł. — do Warszawy i Wrocławia o godz. 8 rano, — do Lwowa o g. 10 min. 30 rano; 8 m. 30 wieczór, — do Wieliczki 11 rano.

Z Wiednia do Krakowa o g. 7 m. 15 rano; 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 27 przed południem; 2 m. 5 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g. 2 m. 51 po poł

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 10 rano 5 min. 20 wieczór, — do Czerniowiec g. 10 rano; 10 wieczór.

Z Przemyśla do Krakowa o g. 9 rano.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 5 m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 1 po południu.

Z Czerniowiec do Lwowa o g. 6 m. 25 rano 6 m. 30 wieczór.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o g. 9 m. 45 rano 7 m. 45 wieczór, — z Wrocławia o g. 9 m. 45 rano, — z Wrocławia, Warszawy, Mysłowic i Szczakowy o g. 5 min. 21 wieczór, — ze Lwowa o g. 2 m. 51 po południu; 6 m. 11 rano, — z Wieliczki o g. 6 m. 15 wieczór.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 4 m. 43 popoł-

Do Lwowa z Krakowa o g. 8 m. 29 rano; 8 m. 36 wieczór, — z Czerniowiec o g. 5 rano; 5 wieczór.

Do Wiednia z Krakowa o g. 5 m. 17 rano; 7 m. 37 wieczór.

Do Czerniowiec ze Lwowa o g. 8 rano; min, 14 wieczór.

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.